Nr. 343 (1130). Warszawa, Piątek 17 Grudnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 130.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	
w tekście (przed kron.)	Mk. 15
Nekrologi	„ 8
zwyczajne	„ 6
drobne za jeden wyraz	„ 2

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 178-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Ochrona lokatorów czy ochrona kamieniczników.

Przemówienie tow. Perla w Sejmie.

Podarki gwiazdkowe.

Szanowni Panowie. Część tej Wysokiej Izby spieszyła bardzo z ofiarowaniem pewnym kołom wyborców podarków gwiazdkowych, mianowicie Senatu i podwyższenia komornego. Co się tyczy Senatu, niezupełnie się udało. Amatorowie Senatu muszą nieco poczekać. Jak będzie z podwyższeniem komornego, tego jeszcze nie wiemy. W każdym razie zdaje się, że jest pewien subtelny związek między ubieganiem się o względy właścicieli domów, ofiarowywaniem im podarku na gwiazdkę, a sprawą Senatu, bo przecie właściciele kamienic to są urodzeni senatorowie, to jest podstawa Senatu. Dlaczego nie ofiarować im kosztem setek tysięcy ludności podwyższonego komornego?

Ciekawa rzecz, że właśnie obecnie zjawiła się konieczność przyjścia z pomocą tej najbardziej interesującej klasie ludności, jaką są niewątpliwie kamienicznicy. Dzisiaj, kiedy fala drożyzny wzrosła w tak szalony sposób, kiedy znowu podmywa zdobycze walki zawodowej, podwyższenie płacy, kiedy aprowizacja jest w stanie najfatalniejszym, niema nic pilniejszego do roboty, jak w przyśpieszonym tempie rozpatrywać, jakby to lepiej było na świecie kamienicznikom, tej widocznie najbardziej interesującej dla prawicy klasie ludności.

„Prawie za darmo“.

Tutaj nam powiedziano, że dzisiaj mieszka się prawie za darmo. Pomijam tę kwestję. Jeden może uważać, że coś jest „prawie za darmo“, a inny, mniej w dary Boże zaopatrzony, może uważać, że to nie jest tak bardzo za darmo. Ale cieszyć się chyba wypada, że pośród tej ogólnej drożyzny, pośród tych szalonych skoków cen, znalazł się na szczęście pewien przedmiot, który tej spekulacji, tym szalonym zwyżkom nie podlega. I przynajmniej pod jednym względem nieszczęsny spożywca ma życie zabezpieczone i nie potrzebuje ciągle myśleć o tem, że tak jak wzrasta cena chleba, cukru, węgla i t. d., tak z miesiąca na miesiąc coraz w szaleńszy sposób wzrastać będzie komorne. Zdawałoby się, że ze stanowiska społecznego, ze stanowiska gospodarstwa społecznego wogóle i interesów bezpośrednich miljonowych rzesz mieszkańców miast, jest to tylko objaw pożądany. Ale komisja nie ma innego kłopotu jak ten, żeby w chwili, kiedy z mas, z głębin idzie coraz głośniejszy pomruk niezadowolenia, z powodu ustawicznie rosnącej drożyzny, której płaca nadążyć nie może, żeby jeszcze do tej drożyzny przyczynić się, żeby wyjmować pieniądze z kieszeni setkom tysięcy i miljonom ludzi i przenosić je do kieszeni kilku tysięcy ludzi.

Kwestja mieszkaniowa.

A jeśli weźmiemy specjalnie dziedzinę mieszkaniową, to również zdumiewać się wypada, bo przecież i w tej dziedzinie są sprawy naglące, sprawy istotnie wymagające środków zaradczych, wymagające jaknajżywszego zajęcia się niemi przez prawodawcę. Ale te sprawy pozostawia się na uboczu. Temi sprawami nie chce się zajmować ani Rząd ani Sejm.

Odbudowa, istotna odbudowa, nie ta, którą nam obiecują kamienicznicy, istotna odbudowa, która będzie skuteczną tylko wtedy, jeżeli będzie w rękach Państwa i Gminy. (Głos: Daleko pan jedzie), o tej odbudowie mowy niema, bo to wszystko co tutaj mówiono, że te podwyżki przyczynią się do odbudowy, jest rzeczą śmieszną.

Przecież sami kamienicznicy powiadają, że o tem mowy niema, ażeby nietylko podwyżki projektu ustawy, ale nawet te podwyżki, które oni sami proponują, do odbudowy wobec dzisiejszych cen mogły się przyczynić.

A dalej. Mamy ustawy rekwizycyjne, które przecież dolegają wszystkim lokatorom, które koniecznej wymagają zmiany, ale również nad tą kwestją przechodzi się do porządku dziennego. I cała reforma, która była odpowiedzią na skargi rozlegające się codzień z powodu nadużyć rekwizycyjnych, to było to, że ostateczne decydowanie o rekwizycji mieszkań przeniesiono z Ministerjum Zdrowia Publicznego do Ministerjum Spraw Wewnętrznych.

Mówiono tutaj o stosunku lokatorów i sublokatorów. Każdy widzi, że te stosunki dziś są nienormalne, że lokatorowie ze swojej strony, o ile tylko mogą, też uprawiają pasek. (Głos: Niestety) i wyzyskują sublokatorów. Lecz również nad tem przechodzi się do porządku dziennego. Nie obmyśla się żadnych sposobów, ażeby kres tego rodzaju lichwie położyć, ażeby te stosunki uzdrowić.

Ideał: „wolny handel“.

Wszystko rozpatruje się pod jednym kątem widzenia, ażeby ustawa napędziła pieniędzy do kieszeni kamieniczników. Referent poseł Grzędzielski w sposób umiarkowany, a poseł ks. Lutosławski w sposób bardzo nieumiarkowany wystawili nam tutaj ideał, do którego mamy dążyć we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, a również i w dziedzinie mieszkaniowej. Tym ideałem ma być wolny handel. Wszystkie dzisiaj wróble kapitalistyczne ćwierkają na dachu: — precz z etatyzmem, niech żyje wolny handel. (Głos: Tak jest).

Proszę Panów. Wolny handel, ażeby wogóle był możliwy i ażeby oczywiście w ramach ustroju kapitalistycznego, przynosił skutki nawet dodatnie, musi z konieczności mieć pewne podstawy, inaczej staje się zaprzeczeniem siebie samego, staje się przeciwstawieniem wolnego handlu. Bez tych podstaw, które konieczne są dla wolnego handlu, otrzymamy karykaturę wolnego handlu, w sposób niesłychany, krzywdzącą spożywcę, krzywdzącą ogół. Te podstawy są zarówno politycznej, jak i gospodarczej natury. Wolny handel wymaga przedewszystkiem zapewnionego pokoju. Wolny handel wymaga ustalonych granic państwowych. Wolny handel wymaga wolnej komunikacji zarówno w kraju, jak i z zagranicą. A wreszcie wolny handel wymaga tego, ażeby nie było stałego braku produktów, ażeby, jeżeli weźmiemy dłuższy okres czasu, produkty były mniej więcej wystarczające dla spożycia.

Jeżeli któregokolwiek z tych warunków niema, to niema wolnego handlu, a jest przywilej dla kapitalistów i dla posiadaczy wogóle, bo wtedy, kiedy niema ułatwionej i wolnej komunikacji i wtedy, kiedy wogóle produktów brak, to ustaje wolny handel dla spożywców, wtedy oni są w przymusowem położeniu, wtedy oni istotnie współzawodniczą między sobą, ale producenci są w położeniu uprzywilejowanem, wytwarza się naturalny monopol dla posiadaczy i dla kapitalistów. Niema wtedy wolnego handlu, ale jest z jednej strony uzbrojona w kapitał grupa między którą niema współzawodnictwa, a która dyktuje ceny, która produkty chowa, aż większa jeszcze podwyżka nastąpi. A z drugiej strony jest miljonowa rzesza spożywców, która podlega wolnemu współzawodnictwu to znaczy, że wprost walczy o to, ażeby dostać kawałek chleba, ażeby dostać cukru, węgla. W tych warunkach powtarzam, kiedy niema wolnej ułatwionej komunikacji, kiedy jest stały brak produktów, wolny handel zmienia się w niesłychaną klęskę dla spożywców i dlatego uregulowanie stosunków, uregulowanie gospodarstwa społecznego jest absolutną koniecznością. W takich warunkach, jak nasze zwłaszcza, wtedy, kiedy chodzi o życie ludzkie, nie można tego życia ludzkiego rzucać na pastwę wolnego handlu, który w dzisiejszych warunkach jest wolnym paskiem.

„Etatyzm“.

W związku z wolnym handlem mówi się o etatyzmie, mówi się, że czas zerwać z tym etatyzmem, z ciągłą interwencją Państwa. To są kapitalistyczne utopje, to są utopje kapitalistycznych dusz, które myślą, że nic się nie zmieniło na świecie i że klasa robotnicza zrzeknie się tego, żeby używać maszyny państwowej dla swych celów i dla swych interesów. (Brawo na lewicy).

Jeżeli dziś kapitaliści tak gwałtownie występują przeciwko t. zw. etatyzmowi, to dlatego, że nurtuje w nich niezadowolenie z tego powodu, że klasa robotnicza chce państwo zmienić z machiny ucisku i wyzysku na narzędzie swego wyzwolenia, a w każdym razie na środek polepszenia swego położenia. Kapitaliści chcieliby, żeby państwo służyło ich wyłącznym interesom i tego rodzaju etatyzmu nigdyby nie odrzucali. Nie słyszałem o takich kapitalistach, którzyby odrzucali u nas szczególniej, znamy tę historję z przed wojny, jaknajwyższe cła ochronne. Przecież wiadomo było, jak błagano rządy o cła ochronne, nie liczono się z tem, że to jest ten przeklęty „etatyzm“, bardzo silny i jaskrawy wyraz wtrącania się państwa do stosunków gospodarczych. A dalej jeżeli chodzi o gwarancję dochodów, jeśli chodzi o gwarancję pożyczek, o zamówienia rządowe, jeżeli chodzi o subwencje i koncesje wszelkiego rodzaju — to tego rodzaju etatyzm jest wielce kapitalistom miły. Niemiłą jest interwencja Państwa tylko wtedy, kiedy ona idzie na korzyść warstw gospodarczo słabszych.

Ochrona lokatorów nie może być sprawą przejściową.

P. Grzędzielski, jako referent, mówił, że uważa ochronę lokatorów, za zjawisko przejściowe. Otóż moim zdaniem tak nie jest, tak samo jak nie jest przejściową ochrona robotników. Sprawa mieszkaniowa jest zbyt ważna nietylko dla jednostek, ale ze stanowiska wszystkich i moralnych i zdrowotnych i gospodarczych interesów społeczeństwa, ażeby ją można było pozostawić widzimisię monopolistów, właścicieli domów. Bo własność nieruchoma w miastach jeszcze tem się odznacza, że z natury ma skłonność do przybrania monopolistycznego charakteru. Ks. Lutosławski mówił, że, jeśli się nie mylę, studjował przez rok sprawę mieszkaniową w Londynie, ale jeśli owocem tych studjów miał być wniosek, że jedynem uregulowaniem sprawy jest wolny handel mieszkaniami, to nie wiem poco było siedzieć rok w Londynie i nic innego nie widzieć, nie widzieć, że już przed wojną ta sprawa, którą można krótko określić jako ochrona lokatorów, była sprawą bardzo poważną, a cóż dopiero dzisiaj, kiedy wszystkie państwa doszły do wniosku, że ustawa o ochronie lokatorów jest równą koniecznością, jak ustawa o ochronie pracy robotników.

Komitety domowe.

Ks. Lutosławski z wielkim animuszem wystąpił przeciwko komitetom domowym, o których mówił mój przyjaciel Pużak. Tak się przedstawia Komitety domowe, jakgdyby one były bolszewickim wymysłem. Jakżeż dom należy do właściciela, a lokatorzy mają się zbierać na jakieś narady, tworzyć jakieś komitety, wtrącać się do gospodarki i t. d. i t. d.

Ale w tem przecież niema nic bolszewickiego, ani nawet specjalnie socjalistycznego, jeśli ludzie mający pewne wspólne interesy, a niewątpliwie lokatorzy tej samej kamienicy mają pewne wspólne interesy, zbierają się, tworzą organizacje dla obrony tych interesów. Przecież niegdyś tak samo zapatrywano się na związki zawodowe; a u nas być może, jeszcze jakiś przemysłowiec średniowieczny, czy też o poglądach z czasów carskich, dzisiaj jeszcze na związki zawodowe zapatruje się w ten sposób, że to jest zamieszanie ładu fabrycznego, bo przecież fabryka należy do przemysłowca, a robotnik, tworząc związki zawodowe, wtrąca się do jej spraw, dyktuje jakieś warunki i t. d. Ale tak samo, jak naogół i klasy posiadające przyzwyczaiły się do związków zawodowych i widzą w nim nawet pewne dobre strony... (Okrzyk!). Uderzyłem w stół i nożyce średniowieczne odezwały się. Wspomniałem, że są tacy ludzie, którzy dzisiaj uważają związki zawodowe za coś bolszewickiego. Naogół wszakże klasy posiadające przyzwyczaiły się do tych związków zawodowych i widzą w nich nawet pewne dobre strony, tak samo pogodzą się i z komitetami domowemi i z innemi instytucjami zbiorowej ochrony i zbiorowej walki, które niosą z sobą warunki życia powojennego.

Ks. poseł Lutosławski przemawiał w taki sposób przeciwko paragrafowi ustawy, mówiącemu o opłatach, które lokatorowie mają zwracać kamienicznikom, jak gdyby to było wymysłem socjalistów, mówił o socjalistycznym duchu tej ustawy, a przecież to są wnioski, które wyszły z prawicy, od przyjaciół politycznych ks. Lutosławskiego. P. Suligowski w oświetleniu ks. Lutosławskiego, wygląda jako bolszewik, jako komunista, którego wnioski prowadzą do ustanowienia komitetów domowych. Pod tym względem ks. Lutosławski, zresztą idąc tylko śladami tow. Pużaka ma słuszność; włożenie na lokatorów tych opłat nieuchronnie prowadzi do komitetów domowych.

Jeżeli żąda się, ażeby rozmaite opłaty na utrzymanie domów płacili lokatorowie, to jest bezwzględnie koniecznem, ażeby lokatorowie mieli kontrolę nad tem, czy te opłaty rzeczywiście są wymierzane w takich rozmiarach, jak sami kamienicznicy płacą, czy podział pomiędzy lokatorami jest słuszny i t. d. i t. d. Ale niech ks. Lutosławski ma pretensje nie do socjalistów, tylko do p. Suligowskiego i innych przedstawicieli kamieniczników, którzy pierwsi postawili wnioski tego rodzaju, zmierzające w naturalnej swojej konsekwencji, jak to stwierdził tow. Pużak i ks. Lutosławski, do komitetów domowych. Ten „posiew bolszewizmu“ niech ks. Lutosławski przypisze swoim kolegom klubowym. (Głos: Pużakowi).

Historja projektu.

Historja tego projektu ustawy jest dosyć charakterystyczna. Miano ją opracować w Ministerjum Zdrowia Publicznego. Min. Zdrowia

Publicznego wniosło projekt na Radę Ministrów. Rada Ministrów projekt ten w swoim czasie odrzuciła, ponieważ on może zamało wyszedłby na zdrowie kamienicznikom. Podjęło się opracowania projektu ustawy Min. Sprawiedliwości, w tych czasach, kiedy Ministrem Sprawiedliwości był p. Hebdzyński. P. Hebdzyński przedłożył swój projekt ustawy o ochronie lokatorów, i wtedy przypominam sobie, że referent p. Grzędzielski mówił, **że projekt p. Hebdzyńskiego jest ochroną nie lokatorów, ale kamieniczników.** I cóż się dzieje? Minęło kilka miesięcy, a p. Grzędzielski przychodzi z jeszcze bardziej pogorszonym projektem w stosunku do projektu p. Hebdzyńskiego i zaleca nam przyjęcie tegoż. (Głosy: Przekonania się zmieniają). Tak, przekonania się zmieniają, zwłaszcza na niekorzyść ludzi ubogich i pod wpływem tego, że, jak wiadomo, kamienicznicy robili dość często bolszewickie wycieczki do Sejmu. (Głos na prawicy: Wzorowali się na robotnikach, których pan prowadził).

P. Nowodworski.

Wystąpił tu p. Minister Sprawiedliwości Nowodworski, który do pewnego stopnia krytykował ten projekt Komisji, jakgdyby stojąc na stanowisku projektu swego poprzednika na stolcu ministerjalnym. Ale kiedy u nas występują niektórzy panowie Ministrowie, to nigdy nie wiadomo, czy oni mają wolę przeprowadzenia czegoś, czy mają jakieś zdanie, czy nie mają. P. Minister Sprawiedliwości powiada, że projekty różnią się. Ale my nie wiemy, czego chce p. Minister Sprawiedliwości, czy przeciwstawia się projektowi komisji czy nie. A jednak musimy tego wymagać od Rządu, ażeby umiał bronić swojego zdania wobec Sejmu, i w każdym razie nie przyczyniał się do zamętu, swego zdania wyraźnie nie wyrażając.

W interesie kamieniczników *wywraca* się pojęcia prawne.

Mógłby tu wywiązać się spór pomiędzy dwoma prawnikami, pomiędzy p. Nowodworskim, a p. Grzędzielskim o to, jakie prawne znaczenie przypisują opłatom, które mają uiszczać lokatorzy za kamieniczników.

P. Hebdzyński poprzednio, a obecnie, jak się zdaje, p. Nowodworski stoi na tem stanowisku, że najlepiejby było, gdyby lokatorowie płacili za kamieniczników podatki miejskie i opłaty magistrackie. P. Grzędzielski powiada: nie, kto płaci podatek od pewnej rzeczy, jest właścicielem danej rzeczy, takie jest poczucie prawne — i dlatego p. Grzędzielski odrzuca opłatę podatków przez lokatorów zamiast kamieniczników. Ale ten sam p. Grzędzielski i większość komisji wprowadzają obowiązek opłacania za kamieniczników innych opłat, co całkowicie się nie zgadza z kodeksem cywilnym i ustalonemi pojęciami prawnemi. Jakże to ma być? Naprzykład kamienicznik zawiera umowę z przedsiębiorcą wywozu śmieci, albo z kominiarzem. On zawiera umowę, ta umowa obowiązuje tylko dwie strony. Nikt się do tej umowy nie wtrąca. Kamienicznik zawiera umowę jak mu się podoba, on jest za tę umowę odpowiedzialny, ale lokatorowie mają płacić koszta czyszczenia kominów lub wywozu śmieci. Jak to pogodzić z pojęciem o umowie, jak wogóle taka innowacja w prawie cywilnem da się utrzymać, nie mam pojęcia. W każdym razie jakich rewolucji nie robi się w kodeksie nie dla robotników broń Boże, ale dla kamieniczników! Bo jeżeli chodzi o robotników, to każdy paragraf kodeksu karnego, tak **jak np. miły § 129 jest taką świętością, że całą tradycję carskich sądów przechowuje się jak jakiś znicz, a nawet w gorliwości stosowania tego paragrafu prześciga się aż nadto często nawet dawnych carskich prokuratorów i sędziów.** Ale, ażeby przyjść z pomocą kamienicznikom, można śmiało wywracać artykuły kodeksów.

O komorne od sklepów i t. p.

Jest tu jeszcze jedna sporna kwestja, tym razem nietylko między lokatorami, jako takimi, a właścielami domów, ale sprawa, która, jak to podnoszę z żywą przyjemnością, wywołała rozdźwięk w kapitalistycznych kołach. Bardzo się cieszę, kiedy kapitaliści kłócą się między sobą i współczuję bardzo z temi stronnictwami, w których kapitalistyczna dusza jest obecnie rozdarta między kupców i kamieniczników. Są oni zaiste w tragicznem położeniu. Jeżeli uchwalą ten paragraf, który mówi o tem, że kamienicznicy mogą za sklepy, pracownie i t. d. powiększać czynsz w nieskończoność, to z jednej strony dobrze będzie, że ci ubodzy, biedni kamienicznicy nareszcie się obłowią, ale z drugiej strony, co powie na to kupiec, co powie na to sklepikarz? (Głos: Zapłaci spożywca). Tak, ale bądź co bądź powstanie pewna nierównowaga między różnymi kupcami. Niejeden nie będzie mógł odrazu zwalić tego na spożywców, jeden w większym stopniu to zwali, drugi w mniejszym, zresztą bezpośrednio będą płacili tę podwyżkę kupcy i dlatego występują przeciwko temu paragrafowi projektu komisji.

To jest rzeczywiście rozdarcie bardzo tragiczne dla kapitalistycznego serca, któremu miła jest i ta grupa spożywców nadwartości, i druga grupa. Sądzę, że tę kwestję należy rozważać nie ze stanowiska tej lub innej grupy kapitalistów i ich doraźnych interesów, ale ze stanowiska ogólniejszego, w danym wypadku ze stanowiska ogółu lokatorów. Żadna kategorja zajmująca lokale nie powinna być wyłączona od ochrony prawa, dlatego, że w dzisiejszych warunkach prowadzi to nieubłaganie do paska, a ten pasek w ostatecznym rezultacie prędzej czy później zwali się całym swoim brzemieniem na spożywców. Z tego stanowiska występujemy przeciwko temu, ażeby lichwa mieszkaniowa w stosunku do handlu i w stosunku do pracowni była nieograniczona. Żądamy tu ograniczeń, a wcale nie stoimy na tem stanowisku bardzo wygodnem, że skoro sklepikarze i kupcy, naogół biorąc, są paskarzami, to należy przyjść z pomocą pewnej kategorji nieszczęśliwych, która dotychczas paskować nie mogła, i której należy umożliwić paskowanie i podział łupów między kupcami i kamienicznikami. Na tem niemoralnem stanowisku nie stoimy. Żądamy bezwzględnej represji i zarządzeń prawodawczych i administracyjnych przeciwko paskowi uprawianemu przez wszelkie kategorje kapitalistów i nie zgodzimy się z załatwieniem w ten sposób, ażeby prawo i sądy miały paska nie krępować, ale sankcjonować podział owoców tego paska między różne grupy kapitalistyczne.

Ta ustawa jest cofnięciem się wstecz. Ta ustawa nie jest ochroną lokatorów, ta ustawa jest pogorszeniem, a w niektórych wypadkach poprostu unicestwieniem ochrony lokatorów. Ta ustawa zmierza wyraźnie we wszystkich punktach do ochrony kamieniczników. **Jeśli Panowie przyjmiecie ustawę w brzmieniu większości Komisji, to miejcie odwagę powiedzieć i napisać w nagłówku, żeście uchwalili w czasie szalejącej drożyzny, w czasie powszechnego niezadowolenia, w czasie groźnym poprostu, w czasie katastrofalnym, — żeście uchwalili ustawę o ochronie kamieniczników.**

Zaburzenia w Czechach.

Jeszcze nie umilkły echa walk czesko-niemieckich na ulicach Pragi i innych miast czeskich, a już wybuchły nowe zaburzenia o przebiegu krwawym, o charakterze partyjno - społecznym.

Przyczyną bezpośrednią rozruchów ostatnich jest sprawa domu ludowego w Pradze.

Socjalna demokracja czeska posiadała dom własny, zakupiony przed 10 laty. W domu tym mieściły się organizacje partyjne i redakcja naczelnego organu „Prawo-Lidu". Gdy niedawno doszło do rozłamu wewnątrz partji, wszczęła się jednocześnie walka o posiadanie domu między prawicą i lewicą.

Lewica przywłaszczyła sobie siłą gmach i urządziła w nim Radę, zarządzającą domem i redakcją.

Poprzedni wydawca Nemec i redaktor Stiwin wnieśli skargę do sądu, który też zawyrokował, że gmach ma być zwrócony natychmiast dawnemu właścicielowi w stanie nieuszkodzonym.

Wyrok ten opiera się na fakcie, że Nemec występował formalnie wobec władz, jako właściciel gmachu. Ale strona formalna nie wyczerpuje w samym wypadku istoty rzeczy. Gmach należy do partji, jako całości. Ale wobec rozłamu partyjnego trudno określić, kto jest prawowitym spadkobiercą majątku partyjnego.

Prawica dowodzi, że dom do niej należy, ponieważ po zamachu lewicy odwołano mający się wówczas odbyć zjazd partyjny większością głosów zarządu partyjnego. Odwołanie to jest prawomocne na zasadzie ustawy partyjnej. Czyli, że zjazd lewicy, który się odbył w pierwotnym terminie, nie był zjazdem legalnym.

Lewica natomiast twierdzi, że zjazd ich był zupełnie legalny, ponieważ odbył się już po *wyborach delegatów zjazdowych*, że był przeto wyrazem opinji większości partyjnej, że uchwały tego zjazdu, jako najwyższej instancji w partji, stoją ponad uchwałami dawnego zarządu partyjnego i że zarząd ten nie miał odkładać zjazdu na później.

Ponieważ dalej zjazd lewicy usankcjonował fakt przywłaszczenia przez nią domu ludowego, więc dom ten jest własnością tejże lewicy.

Poza tą rzeczową stroną zatargu należałoby jeszcze rozstrzygnąć, który z kierunków jest dalszym ciągiem dawnej jednolitej partji. Prawica twierdzi, że ona; że lewica — to komuniści, którzy opuścili partję i którzy wkrótce, jak sami zeznają, przejdą do III Międzynarodówki. A ponieważ członkowie prawicy to zarazem ludzie starsi, od wielu lat należący do partji — więc ich dowodzenia znajdują poparcie w faktach zewnętrznych.

Lewica również rości sobie prawo do dziedzictwa po starej partji, twierdząc, że to ona jest spadkobierczynią dawnej tradycji partji.

Orzeczenie sądu należało przeprowadzić siłą, ponieważ lewica zapowiedziała, że nie ustąpi dobrowolnie. Istotnie: 9 b. m. Nemec i mężowie zaufania prawicy obsadzili dom ludowy przy pomocy policji i żandarmerji. W domu byli wówczas przywódcy lewicy: Szmeral, Skalak i Muna.

Lewica też groziła strajkiem powszechnym w razie odebrania im domu. I rzeczywiście: w Brnie, gdzie lewica panuje niepodzielnie, strajk wybuchł najwcześniej, częściowo strajk udał się w Kladnie, siedzibie Muny. W innych miejscowościach strajk nie przybrał większych rozmiarów.

Z chwilą wprowadzenia w czyn zapowiedzi i gróźb lewicy walka przybrała charakter szerszy i ogólniejszy, już nie o dom ludowy tylko, lecz próby sił między socjalną demokracją i komunistami. Odezwa, wydrukowana w „Rudem Pravie" który wychodził na miejscu „Prawa Lidu") nawołuje do powszechnego strajku i do obalenia rządu. Komuniści z Kladna wzywają do opanowania pałaców burżuazji i uzbrojenia robotników.

Po stronie socjalistów walczą socjaliści narodowi i rząd.

W Pradze doszło w związku z demonstracją przed parlamentem do krwawych utarczek między manifestantami i policją.

W Pilznie i Morawskiej Ostrawie pracy nie przerywano. W ostatniej miejscowości związki zawodowe przeciwstawiły się strajkowi.

Jak widać z ostatnich depesz ruch strajkowy, powstały na tle walk partyjnych między dwoma organizacjami robotniczemi, wyrodził się w walkę polityczno - ekonomiczną, albowiem wysuwa się żądania ustąpienia rządu, podwyżki płac, kontroli przedsiębiorstw rolniczych i przemysłowych, oraz ustawowo poręczonego wpływu robotników na działalność fabryk.

Z bliska i z daleka.

Beethoven.

Cały świat kultury, cały świat myśli i ducha, wszystko na tym świecie, co nie jest paskarstwem i trzodą, obchodzi dziś w radosnem skupieniu sto pięćdziesiątą rocznicę narodzin genjusza, któremu na imię było Beethoven! Każdy szanujący się wydawca artystyczny niemiecki, przygotował książkę o Beethovenie. We wszystkich miastach świata, w których istnieją zespoły muzyczne, któremi nie rządzi bez zastrzeżeń Muza katarynek, orkiestrjonów, kabaretów i kina — cały ten miesiąc będzie wypełniony muzyką tego nadmistrza. Jego sonaty, jego kwartety, jego symfonje, jego opera — znajdą wykonawców w osobach największych mistrzów świata. Przed tą muzyką kapitulują wszystkie nacjonalizmy, wszystkie wyłączności narodowe. Tam, gdzie — jak we Francji — Wagner uchodzi za nacjonalistę i szowinistę niemieckiego i był podczas wojny bojkotowany, tam nawet integralny nacjonalizm wstydliwie chyli czoło przed Ludwikiem van Beethoven, wmawiając w ludzi, że ten „van" nie był Niemcem, tylko Holendrem...

Beethoven nie był tylko genjalnym muzykiem. Był także szlachetnym człowiekiem. Pisać jego biografję jest nietylko radością muzyków, ale zaszczytem, głębokiem wzruszeniem — moralisty. Romain Rolland napisał taką biografję i czytanie tej książki może współzawodniczyć w skutkach z rozmyślaniem stoika rzymskiego, cezara Marka Aurei jusza.

Słuchając jego muzyki — czy słuchar...

ADAM PRZYBYLSKI

Z cyklu: „Echa zapomniane".

SZTANDAR.

Mówił mi często o Przeszłości—słowa jego ciche były, szeptem nizane na struny głosu, starością drżące.

Mówił mi często o Przeszłości — a oczy jego przesłaniało szkliwo łez.

Stary był — miał długą siwą brodę i usta bezzębne. Temi usty opowiadał mi często o Przeszłości — chyłkiem i trwożnie.

Ja zasię byłam dzieckiem — dzieckiem, o bladej, wychudłej twarzy i szeroko rozwartych oczach, oczach nienasyconych.

Chadzaliśmy razem, on — starzec — i ja — dziecko — po ulicach stolic, niegdyś, polskich. Zwiedzaliśmy kościoły, gdzie niegdyś pomazaniem boskiem znaczyli swe czoła królowie, władcy ziemicy potężnej — i kościoły, gdzie pod sklepieniem mrocznych łuków gotyckich, w sarkofagach pięknie rzeźbionych, leżą po dziś dzień popioły onych mocarzy; zwiedzaliśmy muzea — sanktuarja wieków minionych, gdzie w szafach wymyślnie oszklonych taflą kryształu, leżą stoją i wiszą: zbroice kowane w żelazie, łuską złotą lubo srebrną szyte, miecze — koncerze ciężkie, Grunwaldzkie, i bułaty krótkie a przecie w uderzeniu chyżością składne, czaka ułańskie, barwne łane chorągiewki — szwoleżerów samosierskich proporce, siodła i rzędy końskie bogato ozdobne, buławy — dostojeństwa hetmanów oznaki widome, korony — misiernie haftowane błyskiem drogich kamieni, delje kasztelańskie żupany, kontusze, cudzoziemskie fraki i koronkowe, pajęczynom podobne, żaboty dworzan królewskich, sygnety z herbem na ubogim a dumnym krwawniku, strzępy purpury i strzępy szkarłatu...

Jednak oczy nie były nasycone.

W długie wieczory jesienne, w czas których wicher zwalał spróchniałe krzyże cmentarzy... w długie wieczory zimowe, gdy zamieć śnieżna białą mogiłą zwierała się nad drobnym ciałkiem zbłąkanej w drodze dzieciny— opowiadał mi Dziad siwy o bojach minionych...

I widziały oczy moje zasłuchane: tysiące ciał żelaznych na polach Grunwaldu skłębione, pęd skrzydeł husarskich na zielone namioty wezyra, szeregi łanowe u bram Wielkich Łuków, zjawę księdza natchnioną na murach płonącego Baru...

I widziały oczy moje zasłuchane: jenerała w chłopskiej siermiędze, walącego się na rolę pól Maciejowickich pod błyskawicą szabel kozackich... Widziały oczy moje: strzęp munduru, zdarty z umarłej piersi kondotjera wolności a bastarda zdrajcy... Widziały: generała starca-kalekę z wieloramienną gwiazdą bagnetów w ciele, na szańcach Warszawy... Garstkę młodzi nędznie odzianej i licho zbrojnej, osaczoną przez batalion strzelców brodatych w czapach baranich wysokich... Głowy młodzieńcze o marzących źrenicach, żywcem grzebane w ziemi rękoma rozjuszonego chłopstwa...

Wiele łez i wiele krwi, wiele trupów i krzyżów mogilnych widziały oczy moje — wsłuchane w opowieść Dziada siwego — a przecie były wciąż nienasycone i nie mogły dostrzec Polski żywej.

Aż dnia pewnego, jechaliśmy razem, on — starzec — i ja — dziecko, — wygodnym wagonem. Pod obłąkanemi pędem kołami zadudnił most. Z porannej mgły wyłoniły się potworne czerwono - zielone bryły fortów, bastjony o maleńkich biało bramowanych oknach strzelnicach, olbrzymie wrota z orłem dwugłowym w żelazie kutym...

Zagadnąłem starca — milczał.

Natomiast obcy człowiek, w zniszczonym surducie rzekł mi:

— Cytadela. Wczora powiesili Okrzeję...

— Za co?

— Za Polskę, za ten **Lud** giną...

Zrozumiałem.

Od tygodni już dziwne rzeczy działy się w mieście. Pytałem Dziada siwego — milczał.

Zrozumiałem.

I nienasycone oczy dziecka ujrzały wreszcie **Polskę żywą.**

— — — — — — — — —

Poczuł w sobie siłę proletarjusz polski.

Rzucił młot o posadzkę kamienną, wyszedł z fabryki — ujął w dłoń prawą mały czarno łyskający braunning, zasię w dłoń lewą — płachtę czerwoną do drzewca nieheblowanego przybitą — wyszedł na ulice wielkiego miasta i zabił człowieka w granatowym mundurze z orłem na błyszczących guzikach — i sam zginął.

Podjęli sztandar towarzysze — wypisali na płachcie — krwią: Niepodległość! Wolność ludu... — i poczęli także zabijać.

Widzieli przechodnie ów sztandar.

Lecz, że krwawe litery hasła na czerwonej kreślone materji trudno było odczytać ich oczom nawykłym do barw jaskrawych i kontrastów jarmarcznie krzykliwych — przelękli się niepomiernie.

Zabiły serca ich na alarm, na trwogę

A chociaż małe były to serca — przecie ton miljona małych serc głośny był i przenikliwy...

Zabiły serca karlów — na alarm, na trwogę...

Bo oto...

Przez tyle lat żył robotnik polski w nędzy. Dzieci jego rodziła chuć, wychowywały występek i przestroga, uśmiercał głód...

Przez tyle lat robotnik polski kornie i potulnie pracował na swego pana, produkując dlań rozkosz i użycie, zbytek i komfort mieszkań, sytą a wymyślną strawę, wyrafinowaną rozpustę, czy kupioną w drodze handlu wymiennego satysfakcję małżeńskiej łożnicy — nie żądał dla się ponad ochłap wytwarzanych dóbr...

Zdało się więc jasnym, otyłym panom, że tak będzie zawsze.

— Nie!

(Dok. nast.).

łąc jego biografów — wynosimy się sami o parę stopni wyżej ponad padół małych i wielkich interesów jednostek i społeczności, na płaszczyznę czystych śniegów alpejskich, albo na słońcem zalaną oazę soczystej zieleni śród piasków i wydm i kurzawy jarmarku próżności, zwanego życiem.

Każdy człowiek kulturalny jest jego dłużnikiem. Niewypłacalnym dłużnikiem. W najcięższych chwilach życia pocieszał nas i zawsze pocieszy. Pod wpływem jego harmonji — harmonji sfer, o której marzył Pitagoras — z serca naszego ulatują wszystkie żale, krzywdy, wszystka niechęć, jaką do ludzi mamy, goją się wszystkie rany, widzimy koło siebie tylko bliźnich, tylko braci. Cały świat wydaje nam się jedną kulą słoneczną, z której urodzą się same tylko wzloty, anielenia się człowieka, sama tylko ofiara, samo tylko najczystsze człowieczeństwo. Niegdyś mityczny Pan niewolił fujarką swoją ludzi i zwierzęta. Niegdyś Orfeusz — rządził królestwem swojem. Ale Beethoven nie jest mitem, to była rzeczywistość, która urodziła się i żywot doczesny przeżyła i na cmentarzu wiedeńskim w tem, co było w niej śmiertelnem, pogrzebiona została. I to jest wciąż jeszcze rzeczywistość, która nas niewoli, w odległości stu lat i niewolić będzie ludzkość na dalszych etapach je rozwoju. I jest już legendą, którą nosimy w sobie, grzejąc u jej nieśmiertelnego ognia zmartwiałe i zmęczone serca powojennych ludzi. To jest Pan, ten wiekuiście żywy, starogrecki Pan, który nam gra i w orbicie swojej prowadzi. To jest Pan — a my jesteśmy — o cud nad cudy! — szczęśliwi jego poddani. Poddani a szczęśliwi!

W Beethovenie jest wszystko, aż do najwyższych zmagań się ducha ludzkiego włącznie. Wszystkie żywioły natury, wszystkie dramaty człowieczej duszy, wszystkie tęsknoty, wszystkie upadki, wszystkie zmartwychwstania. Ten głuchy grajek — słyszał szmery lasów i łoskot walących się światów. Słyszał miłosne kwilenie kochanków i słyszał spadanie w otchłań starego porządku ośmnastego stulecia. Ten smutny grajek modlił się do „Radości" (IX symfonja) i widział nowe światy, nowe kule słoneczne, wyrastające z Chaosu ku nowemu Odrodzeniu.

Jego legenda jest i naszą legendą. On tym śpiewał, co ku nowym idą widnokręgom. I gdy o nim myślimy, przypominamy sobie, jak Jaurès cytował na ostatnim kongresie drugiej Międzynarodówki słowa mistyczne Szekspira: „zginiesz bo idzie na ciebie zielony las". Zginiesz stary świecie wyzysku i przywileju, bo idzie na ciebie nowa ludzkość, ludzkość Pracy, Braterstwa i Równości!

Henryk Bezmaski.

Kongres komunistów niemieckich.

Pierwszy kongres połączonych partji: komunistycznej i lewicy niezależnych, o którego początku już pisaliśmy, trwał w Berlinie od 4 do 7 grudnia.

Komuniści poprzedzili kongres wielką reklamą, obwieszczając światu, iż nastąpił nowy okres w historji ruchu robotniczego Niemiec i całego świata. Ale przebieg kongresu w niczem nie usprawiedliwił szumnej reklamy i nie przyniósł żadnych objawień komunistycznych.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego stała sprawa programu partyjnego. Ale zarząd zjazdu nie poddał programu dyskusji uczestników, mimo iż program ten wydrukowany był przed zjazdem. Na zarzuty opozycji (jest już bowiem opozycja w łonie dopiero co skleconej zjednoczonej partji komunistycznej!) odpowiedział Levi, że nie można w przeciągu 8 dni wypracować programu.

W rzeczywistości komuniści i neo - komuniści poprostu nie byli w stanie zgodzić się na wspólny program któryby zadowolnił wszystkich delegatów.

W dyskusji nad referatami Levi'ego i Däumiga wystąpił z ostrą krytyką działalności frakcji parlamentarnej Ernst Meyer, dotychczasowy przedstawiciel komunistów niemieckich w Moskwie. Delegat sztutgardski Rück oświadczył, że 21 warunków bolszewickich nie wystarcza dla działalności niemieckich komunistów, ponieważ inne są warunki rozwojowe Niemiec, aniżeli Rosji.

Z całym szeregiem zarzutów wystąpił też Masłow, ale pisma komunistyczne przemilczały jego wywody.

Atakowano zarząd partji za to, że komuniści w Saksonji przyrzekli nie zwalczać rządu socjalistycznego, który się tam utworzył po wyborach do sejmu. Levi tłómaczył postępowanie komunistów saksońskich, powołując się na zachowanie centrali komunistycznej w okresie zamachu Kappa, kiedy to komuniści obiecali stosować wobec rządu socjalistycznego „lojalną opozycję". (Radek i inni nie mogli wybaczyć komunistom niemieckim ich zachowania się w dniach marcowych i ostro ich za to skarcili).

W sprawie agrarnej kongres zmienił pierwotne stanowisko komunistów. Referent Thalheimer porzucił zasadę, że nie należy rozdzielać ziemi pomiędzy małorolnych i usprawiedliwiał praktykę bolszewików w Rosji. Celem zwabienia wyborców chłopskich Thalheimer wypowiedział się za obdarzeniem ziemią małorolnych w wielu okręgach Niemiec południowych, usiłując wmówić w zebranych, że komunistom nie idzie, jak szajdemanowcom, o to, ażeby tworzyć nowych średnich posiadaczy rolnych, lecz o to, aby zaspokoić potrzeby istniejących gospodarstw!

O bezrobotnych referował Heckert, opisując ich nędzę i wzrastające zaognienie stosunków społecznych. Ale nie wskazał żadnych praktycznych środków zaradzenia złu. Słusznie stwierdził, że partja polityczna, rozwijając swe siły, musi zaniechać frazesów i zaprzestać karmienia robotników dyktaturą proletarjatu, odrzucaną przez wielką część tegoż proletarjatu. A jednak ani referent ani kongres nie wskazał żadnych dróg postępowania.

Nic też dziwnego, że wspomniany już Rück stwierdził, że zjazd obracał się w kółku, nie robiąc ani kroku naprzód.

Ale ten sam Heckert, który żadnego nie znalazł lekarstwa na bezrobocie, wzywał jednak komunistów, aby łączyli się z bezrobotnymi w celu rozbicia związków zawodowych!

Oto realny program komunistów, nietylko niemieckich!

Sprawa stosunku do związków zawodowych, będących solą w oku komunistów, była też głównym punktem porządku dziennego.

Referent Brandler stwierdził, że 9 miljonów robotników zagranicznych stanowi „pozycję pasywną w rewolucji". Zadaniem komunistów musi być przekształcenie tej pozycji w pozycję aktywną!

Brandler gubił się w projektach fantastycznych, mających być do tego środkiem, a przedewszystkiem napadał na „szwindel" socjalizacji — żądając „kontroli produkcji" — a nie mówiąc, jak ta kontrola ma wyglądać. Główny atak wymierzył na Amsterdam, fałszując przytem prawdę, jakoby Gompers i Appleton byli kierownikami związków zawodowych.

Zjazd na rozkaz Moskwy uchwalił też zakładanie „komórek komunistycznych", mających rozsadzić od wewnątrz związki zawodowe.

Jedynym więc rezultatem zjazdu komunistów niemieckich będzie niszczycielska robota rozbijania ruchu robotniczego, zwłaszcza potężnych organizacji zawodowych.

§ 129.

Otrzymaliśmy odpis wyroku w znanej sprawie t. J. Hempla, oskarżonego z § 129 za umieszczenie w piśmie „Spółdzielca" art. p. n. „Co zjada armja" i rezolucji Rady Związków Rol. Stow. Spółdzielczych w sprawie aprowizacji (Nr. 10—11 z 1919 r.).

Skład sądu był następujący: przewodniczący sędzia J. Staniszewski, ławnicy — sędzia śledczy A. Landau, M. Krąkowski. Podprokurator — C. Michałowski.

W art. „Co zjada armja" sąd nie dopatrzył się znamion „buntowniczych" i wobec tego nie zastosował wobec niego 1 p. art. 129.

Natomiast p. 2 art. 129 do „Rezolucji aprowizacyjnej".

„W ogłoszonej w tymże numerze 10 i 11 z 1919 r. czasopisma „Spółdzielca" — „Rezolucji w sprawie sytuacji aprowizacyjnej", powziętej na posiedzeniu Rady Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych, autorowie powyższych rezolucji, stwierdzając, że obecny Rząd Państwa Polskiego nie jest w stanie przeprowadzić radykalnej reformy stosunków aprowizacyjnych, polecają Wydziałowi Wykonawczemu porozumieć się z Komisją Centralną Związków Zawodowych o podjęciu wspólnej akcji, celem uświadomienia klasy robotniczej o katastrofalnym stanie aprowizacji i wynikającej stąd konieczności „podjęcia przez cały proletarjat miast i wsi zdecydowanej walki z obecnym ustrojem kapitalistycznym".

Te słowa sąd podciągnął pod § 129!! I skazał za to tow. Hempla na półtora roku twierdzy.

Prócz tego za art. „Co zjada armja" i za „Rezolucję" skazano tow. Hempla z p. 6 art. 129 za podburzanie do nienawiści klasowej. „Sąd — czytamy w wyroku — przyszedł do przekonania, że cała ta treść powyższych art. świadomie i celowo dąży do wywołania rozgoryczenia w klasie robotniczej i wzbudzenia tym sposobem wśród tejże klasy nienawiści do burżuazji polskiej, rzekomo, według zdania autorów, będącej przyczyną wszystkich nieszczęść"...

Okazuje się tedy, że tow. Hempel został skazany za wydrukowanie ogólnikowego zdania: — „podjęcie przez cały proletarjat miast i wsi zdecydowanej walki z obecnym ustrojem kapitalistycznym" i za stwierdzenie, że przyczyną nędzy i drożyzny jest burżuazja.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na tej samej zasadzie należałoby zamknąć wszystkie pisma socjalistyczne i wszystkich — bez różnicy kierunku — mówców na wiecach robotniczych, bo wszyscy nawołują „do zdecydowanej walki z obecnym ustrojem kapitalistycznym" i wszyscy jednogłośnie stwierdzają, że przyczyną nędzy i drożyzny jest kapitalizm i panowanie burżuazji.

Oto do czego doprowadza u nas istnienie haniebnego § 129, stosowanego na dobitkę przez najgorsze ze wszystkich możliwych — sądy ławnicze i w takim samym duchu, jak za dawnych „dobrych" carskich czasów.

Przypominamy jeszcze jaskrawszy wyrok w sprawie Antoniego Zdanowskiego, który za takie samo „przestępstwo" skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia i pozbawienie wszystkich praw.

Jeszcze o nieprawnych przydziałach.

Pisaliśmy już w „Robotniku" (Nr. 315 z dn. 19 listopada r. b.), jak to Ministerjum Aprowizacji, wbrew artykułowi 7 „Rozporządzenia o dodatkowem zaopatrywaniu robotników" (rozporz. M. Apr. z dn. 8 października 1919 r.) przydzieliło Syndykatom rolniczym 100,000 metrów materjałów włóknistych dla robotników rolnych.

Obecnie mamy do zanotowania nowy fakt przydzielenia materjałów dla robotników rolnych Chrześcijańskiemu Zw. Z. R. R. Rz. P. na sumę 380,000 mk. Jest to również niezgodne z wspomnianym wyżej artykułem.

Naturalnie, że robienie tego rodzaju przydziałów niema na celu zaopatrzenia robotników, lecz jest tylko formą pomocy obszarnikom w ich walce ze związkiem zawodowym.

Obszarnicy bowiem, posiadając materjały, które mogą rozdzielać bez należytej kontroli, mają możność obdzielania robotników „pokornych" za zasługi. Związek chadecki zaś prowadzi owocniej swoją pracę, twierdząc, że oto Z. Z. R. R. Rz. P. nie dostał, a chadecki otrzymał przydziały.

Aczkolwiek Z. Z. R. R. Rz. P. zupełnie się nie obawia, aby przekupstwem można było rozbić jego organizację, to jednak zmuszony jest do piętnowania tego rodzaju afer, albowiem na nich ogromnie tracą robotnicy, gdyż nie otrzymują żadnych przydziałów.

Zw. Rob. Stow. Spół. i Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P. wystąpiły do Min. Apr. o przydział materjałów włóknistych dla robotników rolnych. Dn. 7 gr. b. r. Ministerjum to odpowiada, że skłonne jest wydać po 3 mtr. dla każdego pracującego i dorosłego ordynarjusza, których liczbę Min. Apr. określa na 84,000.

A więc nietylko rodzina ordynarjusza ma chodzić nago, lub kupować bieliznę po cenach paskarskich, ale nawet ciężko pracujący komornicy i komornice, parobcy i rzemieślnicy i in. kategorje robotników rolnych, chociaż pracują, jak i ordynarjusze dla jakiegoś niewytłumaczalnego i niezrozumiałego widzimisię Ministerjum przydziału „narazie" nie dostaną.

W każdym razie b. dziwny jest fakt, że przydział ten został postanowiony „po porozumieniu z Ministerjum Pracy", które wszędzie i zawsze stwierdza, że Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P. liczy 140,000 członków. Skądże tedy Min. Apr. wzięło liczbę 84,000?

Krążą pogłoski, że zaczerpnięto co do tego danych ze Zw. Ziemian, jak również, że przydział dla chadeków został dokonany skutkiem osobistych starań posła Gdyka.

Czy rzeczywiście tak się miały sprawy — nie wiadomo! W każdym razie jednak, gdyby robiono tak mały przydział ze względu na brak odpowiednich materjałów, wówczas wyznaczonoby go dla 84.000 robotników jakiegoś okręgu, z zaznaczeniem, że daje się tyle „narazie" i, że następny przydział otrzymają inne okręgi.

Zupełnie bowiem niezrozumiały jest fakt, czemu ordynarjusze mają być lepsi lub gorsi od komorników i in. kategorji robotników rolnych!

M. Nowicki.

Listy do Redakcji.

I.

Szanowny Panie Redaktorze!

Notatka, zamieszczona w 332 numerze „Robotnika" o Polskiem Towarzystwie Psychjatrycznem nastręcza uwagi następujące:

Dr. Chodźko został powołany na przewodniczącego Towarzystwa nie dlatego, że zajmuje Urząd Kierownika Ministerjum Zdrowia Publicznego, lecz dlatego, że w całej swej dotychczasowej działalności społecznej położył zasługi, uprawniające go do zajmowania tego stanowiska.

Posiedzenia Towarzystwa odbywają się w Sali Konferencyjnej Ministerjum, ponieważ sala ta jest odpowiednia, jest wolna w tym czasie i Towarzystwo korzysta z niej bezpłatnie, za każdą inną musiałoby płacić i znalezienie odpowiedniej nie byłoby obecnie łatwe.

Rozesłanie zaproszeń z pieczęcią urzędową zaszło przez pomyłkę, przez przeoczenie wysyłających.

Towarzystwo nie posiada żadnego urzędowego charakteru i nie może i nie chce sobie tego charakteru uzurpować.

Polskie Towarzystwo Psychjatryczne nie jest stowarzyszeniem „urzędników pracujących w szpitalach dla obłąkanych", jakkolwiek członkami Towarzystwa są także i urzędnicy Min. Zdr. Publ. i ordynatorzy zakładów psychjatrycznych. Urzędowy ich charakter nie pozbawia ich prawa należenia do towarzystwa, stawiającego sobie cele naukowe.

„Dziwny" jest pogląd autora notatki na stosunek nauki i rządu. Widać w nim „odziedziczoną tradycję" stosunku do rządów austrjackiego i rosyjskiego, stosunku wrogiego i przeniesienia jej na teren polski.

W Rzeczypospolitej Polskiej stosunek obu czynników nauki i rządu opiera się i opierać się musi na współdziałaniu i współpracy. Jednym z zadań rządu jest wcielanie zdobyczy naukowych w życie. Nauka jest mistrzynią życia, stąd obowiązek dbania o jej rozwój przychodzenia jej z pomocą.

Nauka jest wolna w swych badaniach, w celach do których dąży, w metodach, któremi się posługuje, lecz wobec wagi jej i znaczenia dla życia rząd musi opiekować się nią, dbać o dostarczenie jej środków i pomocy. Że tak patrzy na ten stosunek społeczeństwo nasze, widać chociażby z ostatniej uchwały Sejmu, wzywającej rząd do wydatniejszego popierania nauki. Będzie czas na podnoszenie zarzutów, gdy ta opieka stanie się nadmierną, obecnie czas ten jeszcze nie przyszedł. Nauka polska jest jeszcze słabą płonką, nie może opierać się wyłącznie na ofiarności prywatnej i społecznej. Pomoc państwowa dla niej jest jeszcze niezbędna. Gdyby rząd stanął na stanowisku autora notatki, nie wyszłoby to na korzyść nauce.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

Dr. med. R. Radziwiłłowicz,
sekretarz Pol. Tow. Psychjatrycznego

II.

ODPOWIEDŹ NA ODPOWIEDŹ.

P. sekretarz Tow. Psych. w niczem nie osłabił powagi naszej krytyki. Stwierdził, że p. minister jest jednocześnie przewodniczącym Tow. Psych., że posiedzenia odbywają się w gmachu Min. Zdrowia, że zaproszenia istotnie bywają rozsyłane (i nie przypadkowo, zdaniem naszem) z pieczęciami urzędowemi. Jak dotąd niema między nami różnicy, chyba w przedmiocie zasług naukowych i społecznych p. Chodźki, o których nam i psychjatrom polskim nic nie wiadomo.

Różnica zaczyna się, gdy p. Radz. mówi o stosunku nauki i państwa. Państwo istotnie ma olbrzymie zadania w stosunku do nauki, to znaczy, że powinno się nią opiekować, łożyć środki, popierać jej poszukiwania i wcielać w życie jej nakazy. Ale nauka musi być wolna. I musi być od rządu najzupełniej niezależna. U progu nauki kończy się ingerencja organów rządu. Nigdzie na świecie urzędujący ministrowie nie bywają prezesami towarzystw naukowych. Uczeni odrzucają od siebie precz podejrzenia nawet że mogą być zależni w czemkolwiekbądź od organów rządu. Że p. Radziwiłłowicz tego nie chce zauważyć, nie nasza wina. A już wypominanie socjalistycznemu organowi, który nigdy przecie nie popierał L. P. P., że jest opanowany przez „tradycję stosunku do rządów austrjackiego i rosyjskiego" — nie nadaje się chyba do żadnej odpowiedzi.

Medicus.

Chlaśnięcia.

„Choinki".

..Na szarym, przemarzłym bruku pokotem
Podmiejskie „choinki" lśnią ośnieżone,
Jakby w sierocych łez strojne oponę,
Zanim rozbłysną w szychu ozdób złotym..

Zanim bajkowość kolorowych świeczek
Ziluminuje ich ciemne igliwie,
Szary wróbelek w nieśmiałym podziwie
Pośród nich skacze, jak głodny król Ćwieczek..

Zanim „unimbi" je baśń tajemnicza,
Nim „duch" zaszemrze w nich, jak w świętym cedrze,
Podmiejski „kmiotek" cynicznie oblicza,
Ile też z głupich „ceprów" *) za nie zedrze?..

..Ach, „poetyczna kolęda" kolędą,
A za te trochę przemarzłych gałęzi,
Co je tymczasem sznur przezornie więzi,
Tysiące marek, jak zapisał, będą..

Za te „choinki", przy których, śród drżączki,
Dzieci paskarzy będą „klaskać w rączki",
Gdy je owionie łuna świateł mgława,
Słono dziś głodna zapłaci Warszawa!..

Gdyż (niechaj gada co i kto chce, głupi)
Na nas „poezja" ta w końcu się skrupi,
Na ludziach ciężkiej, krwawej, twardej pracy..
No, czy nie prawda, bracia Warszawiacy?

Wacław Welski.

*) Tutaj użyte w znaczeniu: łyków miejskich. Ceprami nazywają górale tatrzańscy wszystkich nie-górali.

Rugowanie ochrony dla dzieci z jej lokalu!

Otrzymaliśmy list następujący:

W ciężkich dniach najazdu bolszewickiego, kiedy ze wschodniej połaci kraju musiały być do stolicy ewakuowane szpitale wojskowe, Zarząd Warsz. Gminy Starozakonnych oddał do rozporządzenia władz wojskowych

gmach swoich instytucji wychowawczych na Pradze przy ul. Jagiellońskiej.

Mieściły się w nim żłobek dla dzieci drobnych, ochrona, szkoła oraz schronisko dla sierot. Przy braku na Pradze instytucji kulturalnych, był ten gmach istną oazą i pozbawienie dziatwy praskiej korzystania z niego było dla niej wielką krzywdą. Minęły ciężkie dni i zaczęły instytucje owe wracać do swego gmachu, choć szpital wojskowy z niego się nie wyprowadził.

Wczoraj, mimo rozporządzenia, że z podobnych gmachów wojskowość ma się ewakuować, — jak grom uderzyła w rodziców wiadomość, że władze wojskowe mają dziś wyrzucić z tego gmachu ochronę, nakazując ją przenieść... na ul. Śliską 28.

Pytamy się: czy rozporządzenie to jest prawne, czy nie jest jeszcze jednym kaprysem jakiegoś „naczalstwa", krzywdzącem ubogą ludność? Dla tej ostatniej ochrona, opiekująca się jej dziećmi nie jest rzeczą błahą, a nakaz odprowadzenia przez kilkudziesięciu swych dzieci z Pragi na Śląsku podczas dzisiejszych mrozów zakrawa na złośliwy żart.

Następują podpisy rodziców.

Koła rządowe stwierdzają, że żadna grupa kapitalistów nie zwróciła się do Rządu polskiego z propozycją wydzierżawienia kolei państwowych. Tembardziej więc jest nagannem, że p. Steczkowski uważa za stosowne raz po raz stwierdzać, że — nie byłby przeciwnym takiej tranzakcji. Czy p. Steczkowski chce takiemi zapewnieniami wywołać wilka — kapitalistę zagranicznego z lasu? Tak może postępować kupiec ze swojem przedsiębiorstwem prywatnem, ogłaszając, że ma je na sprzedaż, ale nie minister skarbu.

Wydzierżawienie kolei prywatnemu kapitałowi, tembardziej zagranicznemu uzależniałoby całą naszą gospodarkę od garści kapitalistów, tworząc z nich zarazem wielką siłę polityczną. Byłaby to najzgubniejsza, najfatalniejsza w skutkach ze wszystkich możliwych metod t. zw. przyciągania kapitału obcego.

Przeciwko tego rodzaju szalonym pomysłom, mającym być wyrazem rzekomej „trzeźwości" finansowej — należy wystąpić jaknajbardziej stanowczo.

„Porządeczki" w Magistracie.

P. Jan Wolski w liście do Redakcji skarży się na szalone trudności, połączone z wnoszeniem podatków do kas magistrackich. P. Wolski otrzymał zawiadomienie z Sekcji III Działu I Wydziału I Mag. (Bracka 4) za Nr. 2826 z dn. 25/XI, zawierające nakaz wpłacenia do dn. 15 go b. m. podatku dochodowego w wysokości 105 mk.

Dn. 13 b. m. p. Wolski zgłosił się do kasy o 10-ej rano, lecz przed nią zoczył tak długi ogonek, że musiałby czekać kilka godzin. Nie mając czasu, odszedł. Nazajutrz przyszedł znowu — ogonek jeszcze większy. 15 go p. Wolski przybył po raz trzeci, ale zastał już ogonek wprost fantastyczny. Wobec tego p. Wolski udał się do kancelarji głównej Magistratu ze skargą, że — nie może dotrzeć do kasy. Poradzono mu, aby wynajął kogoś do zastąpienia go w ogonku. P. Wolski nie przyjął tej humorystycznej rady i skierował swe kroki do p. Rachubińskiego, kierownika biura Wydziału finansowego Magistratu. P. Rachubiński jednak na żadną radę się nie zdobył, natomiast prawił p. Wolskiemu morały, dlaczego przyszedł dopiero o 10-tej, a nie o 9-ej, kiedy ogonek jest mniejszy.

Istotnie — ciekawa historja! Przypuszczaćby należało, że Magistrat postara się ułatwić płacenie podatków. Tymczasem dzieje się na opak, podatnik musi znosić męki ogonkowe, zanim raczą od niego wziąć pieniądze.

P. Wolski próbuje następującej drogi. Załączył przy liście 105 mk. i prosi, aby Magistrat w administracji naszego pisma pieniądze te odebrał. Niestety, nie możemy w tej sprawie pośredniczyć, ponieważ Administracja pisma nie może zastępować biura podatkowego. Dlatego prosimy p. Wolskiego, aby odebrał 105 mk. Natomiast rada jest prosta: niech Magistrat przedłuży termin wpłacania podatku, aby każdy mógł go zapłacić, nie stojąc po kilka godzin w ogonku — niech przedłuży również godziny kasowe — albo jeszcze niech zarządzi, aby można było pieniądze podatkowe składać w P. K. O. na rachunek Magisratu, lub też posyłać do kasy Magistratu pocztą.

Nadużycia wojskowych na kolejach.

Biuro prasowe M. S. Wojsk. ogłasza następujący rozkaz p. ministra spraw wojskowych, gen. por. K. Sosnkowskiego, w sprawie ukrócenia samowoli osób wojskowych w zajmowaniu przemocą miejsc w wagonach, przeznaczonych dla cywilnych:

Ponieważ coraz to częściej powtarzają się wypadki, że pojedyńcze osoby wojskowe, względnie całe oddziały lub grupy wojskowe samowolnie i przemocą wysadzają i wyrzucają z wagonów kolejowych pasażerów cywilnych, zajmując w ten sposób zwolnione przez nich miejsca dla siebie — jestem zmuszony wydać rozkaz niniejszy, który położy kres nadużyciom tego rodzaju. Zabraniam tedy wszystkim podróżującym osobom wojskowym zajmowania przemocą miejsc, przedziałów i wagonów, przeznaczonych i zajętych przez osoby cywilne. Zabraniam również rezerwowania dla osób wojskowych miejsc, przedziałów i wagonów, przeznaczonych dla podróżnych cywilnych, z wyjątkiem wypadków, w których rezerwowanie to uskuteczniają władze wojskowo-transportowe w porozumieniu i za zgodą władz kolejowych.

Osoby wojskowe, jadące pojedyńczo, mają zajmować miejsca wyłącznie w wagonach lub przedziałach, przeznaczonych z góry dla wojskowych. W razie braku miejsca w tych wagonach lub przedziałach mogą pojedyńczo jadące osoby wojskowe zająć wolne miejsca w wagonach, przeznaczonych dla cywilnych. W żadnym jednak razie nie wolno im tych miejsc zdobywać dla siebie przemocą, wysadzać, względnie wyrzucać cywilnych pasażerów.

Oddziały zaś i grupy wojskowe mogą być jedynie transportowane za poprzedniem zgłoszeniem w dowództwie dworca lub oddziale kierownictwa transportów wojskowych.

Wszyscy, bez względu na szarżę, którzy wykroczą przeciw niniejszemu rozkazowi, winni być oddani przed sąd wojskowy.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 197.

Wczorajsze obrady sejmowe zostały całkowicie wypełnione dyskusją w sprawie projektu ustawy o ochronie lokatorów. Większość mówców zgodnie podkreślała, że projekt jest pełen braków, które otwierają przed kamienicznikami wspaniałe horyzonty. Spekulacja, rugowanie lokatorów — oto te korzyści, jakie kamienicznicy z ustawy będą mieć.

Tow. dr. Perl w swem przemówieniu zwrócił Izbie uwagę na kardynalną okoliczność, że dach nad głową jest taką samą pierwszą potrzebą, jaką jest żywność, odzież. Państwo musi wkroczyć w dziedzinę mieszkaniową i wielkiemi sposobami starać się sprawę głodu mieszkaniowego rozstrzygnąć. Głód mieszkaniowy jest zagadnieniem dnia najaktualniejszym. Sprawa natomiast podwyższenia cen na lokale, otwarcie drogi, prowadzącej w prostej linji do spekulacji — ochrona kamieniczników jest drobiazgiem w stosunku do kardynalnego zagadnienia — potrzeby budowania domów. Projekt ustawy w żadnym stopniu nie zmierza do zaradzenia głodowi mieszkaniowemu — daje korzyści tylko kamienicznikom.

Tow. Perl, zestawiając namiętne dążenie prawicy do załatwienia jeszcze przed świętami sprawy Senatu i ustawy o ochronie kamieniczników, podkreślił w sposób dobitny niebezpieczne dla szerokich warstw społeczeństwa dążenia większości Izby.

Zjawił się również na mównicy zapamiętały rzecznik kamieniczników pos. Suligowski. Pan Suligowski bronił projektu. I to właśnie było najgorszem świadectwem dla elaboratu większości komisji.

Długa litanja mówców uniemożliwiła wczoraj zakończenie debaty — Marszałek więc postanowił zwołać Sejm na dziś rano i zaproponował postawienie na pierwszym punkcie porządku dziennego dalszego ciągu debaty nad ustawą o chronie kamieniczników. Zaprotestował przeciwko temu tow. Barlicki, proponując jako pierwszy punkt porządku dziennego trzecie czytanie ustawy o nadaniu ziemi żołnierzom.

Propozycja tow. Barlickiego nie w smak poszła prawicy.

Przy pierwszem głosowaniu przeciwko wnioskowi tow. Barlickiego wypowiedzieli się: Zw. Lud.-Narodowy, Narod. Zjedn. Ludowe, Chrześcijańska Demokracja, Klub Mieszczański, Katolickie Stronnictwo.

Marszałek nie mógł ocenić, gdzie stoi większość; zarządzono głosowanie przez drzwi, które dało następujący wynik — za wnioskiem tow. Barlickiego 152 głosy, przeciw 109.

Prawica została więc zmuszona do rozpatrzenia ustawy, która może dać na gwiazdkę społeczeństwu nietylko senat i uległalizowany pasek mieszkaniowy — ale i ziemię dla żołnierzy.

* * *

Początek o godz. 4 min. 25.

Ustawę o ustaleniu tymczasowych opłat od patentów na wyrób trunków i ich sprzedaż na obszarze b. zaboru rosyjskiego, odesłano w pierwszem czytaniu do komisji skarbowo - budżetowej.

Ustawa o ochronie lokatorów.

Przystąpiono do dalszej rozprawy o projekcie rządowym w przedmiocie zmiany przepisów o ochronie lokatorów.

P. Gumowski. Przedłożona ustawa jest w ścisłym związku z ustawami aprowizacyjnemi. Tak, jak ustawy aprowizacyjne odbierają rolnikowi prawo rozporządzania zbożem, tak ustawa o ochronie lokatorów nie pozwala właścicielowi domu rozporządzać swoją własnością! Stronnictwa mówcy głosować będzie za propozycją większego podwyższenia komornego, niż 100%.

Zabiera głos tow. **Perl** (przemówienie podajemy na innem miejscu).

P. Fichna. Ma się wrażenie, jakoby ta ustawa została opracowana pod presją tłumu właścicieli nieruchomości. Jedną z jej wad jest, iż nie daje ona rękojmi, że lokator, usunięty z jednego mieszkania, otrzyma wzamian za to lokal inny. Z drugiej strony ustawa nie daje godziwego wynagrodzenia za kapitał, włożony w nieruchomość. Lecz stosunki wojenne minęły i właściciele nieruchomości muszą się pogodzić z tem, że posiadanie domu nie jest już fachem, któryby dawał pewne zyski.

Ks. Kaczyński wypowiada się za ustawą, jest również za ochroną lokali handlowych i przemysłowych.

P. Suligowski uważa, że wywody p. Perla o wolnym handlu nie dadzą się zastosować do tej ustawy, a twierdzenie, jakoby była to ustawa o ochronie kamieniczników, jest niesłuszne. Ochrona lokatorów zniesioną nie jest, projekt proponuje tylko podwyżkę komornego o 100%, oraz nałożenia na lokatorów pewnych ciężarów za wodę, światło itd. P. Perl nie mógł więc poważnie myśleć, jakoby ustawa stwarzała przywilej dla kamieniczników. W swoim czasie „Robotnik" wykazywał, że od stycznia do lipca ub. r. waluta uległa spadkowi od 7 do 12 razy, a od lipca do stycznia b. r. jeszcze dwukrotnie.

P. Pużak uważał, że obciążenie kamieniczników temi ciężarami w niczem nie szkodzi Państwu. Ale domy są również warsztatami i zostawione bez remontu, wkrótce staną się norami, szkodliwemi dla społeczeństwa.

Krytyka przedłożonego projektu była nieusprawiedliwiona, gdyż projekt ten jest minimum tego, co na rzecz słuszności uczynić można. Komitety domowe są pomysłem ze wschodu. Ten kwiatek bolszewicki nie powinien był paść z trybuny sejmowej. (Brawa na galerji, gdzie pełno kamieniczników). Marszałek oznajmia, iż w razie powtórzenia się braw, każe galerję opróżnić.

P. Herz. Projekt ten jest jednym z najfatalniejszych, jaki Sejm kiedykolwiek oglądał, jest produktem miernoty adwokackiej. Nikt nie wie z tej ustawy, co ma płacić i czego ma żądać. Ustawa została sklecona pod presją tych, którzy zgóry określili termin, do którego ma ona być gotowa. Została napisana na kolanie. (Głos: 7 miesięcy, to strasznie duże kolano). Mnie przypadło w udziale (głos: Robić obstrukcję) wyrazić życzenia lokatorów, t. zw. b. Dzielnicy Pruskiej. P. Seyda chyba miał mało styczności z lokatorami. Lokatorzy tej dzielnicy, narówni z lokatorami Warszawy, Krakowa, Lwowa i Lublina, odrzucają tę ustawę.

Stowarzyszenia lokatorów w Poznaniu przedstawiły szereg żądań, zwróconych między innemi przeciw niewłaściwemu postępowaniu magistratu i urzędów rozjemczych w Poznaniu. Najwięcej oburzenia wywołuje sposób nakładania świadczeń za wodę, nie opierający się na żadnej ustawie, a magistrat posuwa się do tego, że w razie oporu zamyka wodę. Jest to skandaliczne postępowanie, przypominające znaną w naszej dzielnicy „kajzerską arogancję", prowadzi to poprostu do bolszewizmu.

Zgadzam się z wnioskiem, który tu zgłoszono, aby cały projekt odesłać do Komisji na to, aby z niej wyszedł rzeczywisty projekt ochrony lokatorów.

P. Hargias: Ani Rząd, przedkładając swój projekt, ani referent Komisji, nie miał zamiaru radykalnie załatwić sprawy mieszkaniowej tą ustawą. Ustawa ta ma tylko być środkiem paljatywnym.

Ustawy w tej formie przyjąć nie można i należy ją odesłać do komisji prawniczej i handlowo-przemysłowej.

Pos. Matakiewicz jest za ochroną lokatorów; chce jednak również pomóc właścicielom. Ustawa zawiera szereg przepisów, które będą powodowały niezliczone spory.

Dobra martwej ręki.

Po kilku słowach referującego p. Głąbińskiego, przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o pobór należytości ekwiwalentowej w b. dzielnicy austrjackiej za r. 1921. Jest to należytość, opłacana od dóbr t. zw. martwej ręki, które nie przechodzą z rąk do rąk. Ustawa wydana jest tylko na jeden rok, bo nie wiadomo, czy my tę należytość utrzymamy, lub może rozciągniemy na całą Polskę.

P. Bardel (do sprostowania). W interpelacji, wniesionej dziś przez p. Matusza, powiedziano, że p. Bardel, były minister, kupił grunt z ogrodem w Humniskach na spekulację parcelacyjną. Jest to kłamstwo! Nie kupiłem najmniejszego kawałka ziemi i nie mogłem więc go rozparcelować.

Sprawa porządku dziennego. — Endecy przeciwko szybkiemu nadaniu ziemi żołnierzom.

Następne posiedzenie dziś w piątek o g. 11-ej punktualnie.

Marszałek oznaczył, jako pierwszy punkt porządku dziennego, dalszą rozprawę i ewentualnie trzecie czytanie ustawy o ochronie lokatorów.

Tow. Barlicki wniósł, ażeby na pierwszym punkcie stanęła sprawa nadania ziemi żołnierzom. Wniosek ten przyjęto 152 głosami przeciw 109. (Głos: Głosujmy zaraz nad senatem).

Między innemi na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia jest kilka ustaw, obchodzących Śląsk Górny, mianowicie: o reformie rolnej dla Śląska, o rentach ubezpieczenia na Śląsku Górnym i o podwyższeniu dodatków drożyźnianych do rent, przyznanych przez prawo niemieckie.

Dzisiejsze posiedzenie potrwa na cały dzień.

INTERPELACJA

posła Antoniego Pączka i tow. do pana ministra spraw wojskowych w sprawie używania żołnierzy do posług domowych.

Na podwórzu domu nr. 4 przy ul. Kruczej w Warszawie zwieźli żołnierze olbrzymi stos drzewa, a następnie w ciągu dwuch dni ciż sami żołnierze w liczbie sześciu czy siedmiu rąbali to drzewo i znosili do piwnic.

Pracę tę wykonywali od rana do wieczora. Zebrane informacje stwierdzają, że drzewo to było własnością jednego z oficerów armji polskiej w tym domu zamieszkałego.

Wobec tego, że żołnierze republikańskiej armji polskiej nie powinni być używani do posług domowych, podpisani zapytują,

co zamierza pan minister uczynić, aby zabezpieczyć żołnierzy przed używaniem ich do posług domowych?

Kronika sejmowa.

Na wczorajszem posiedzeniu Konwentu Senjorów postanowiono ostatnie posiedzenie odbyć dziś w piątek, ew. w sobotę, jeżeli porządek dzienny nie będzie wyczerpany.

Wybrano komisję, która ma przedłożyć wniosek w sprawie podwyżki pensji poselskiej. Komisja odbyła posiedzenie i wniosek opracowała. Podwyżka ma wynosić 8 tys. marek.

⁂

Wczoraj tow. Barlicki i Diamand złożyli na ręce Marszałka wniosek treści następującej:

Podczas ferji świątecznych według zapowiedzi Ministra Skarbu zapadną decyzje w dziedzinie gospodarczej, mające stanowić o losach państwa.

Podczas nieobecności Sejmu Rząd sam będzie zniewolony powziąć decyzję. Zachodzi zatem potrzeba stworzenia instytucji, któraby, wykluczając uprawnienia ustawodawcze mogła podczas ferji stanowić o sprawach niecierpiących zwłoki.

Tą instytucję stanowić winna komisja p. n. Komisja Główna, powstała z wyboru przez Sejm.

O sposobie załatwienia powyższego wniosku zdecyduje konwent senjorów, zwołany na dzień dzisiejszy.

⁂

Dziś o godz. 11 m. 30 wyjeżdża do Wilna komisja sejmowa w skład której wchodzą: tow. Ziemięcki, ks. Lutosławski, ks. Maciejewicz, pos. Zmitrowicz, pos. Czerniewski, pos. Waszkiewicz, pos. Erdman, pos. Kosmowska.

Kronika polityczna.

Prezydjum Rady Ministrów komunikuje: Pewne organa prasy polskiej podały do publicznej wiadomości, że nominację p. Jana Kantego Steczkowskiego na ministra skarbu poprzedziły kroki ze strony Pana Prezydenta Ministrów, zmierzające do uzyskania aprobaty tej nominacji u przedstawicielstw dyplomatycznych w Polsce. Prezydjum Rady Ministrów stwierdza, że wiadomości te polegają na dowolnych domysłach prasy i nie odpowiadają rzeczywistości. (P. A. T.).

⁂

Urząd Pożyczek Państwowych komunikuje, że subskrybcja Pożyczek Odrodzenia w dniu 16 grudnia r. b. dosięgła sumy ogólnej mk. 7.028.338.100.—, z czego Krótkoterminowej sprzedano za Mk. 1.983.282.500.— zaś Długoterminowej za mk. 5.045.055.600.—.

Podług dzielnic wynik subskrybcji przedstawia się w następujący sposób: b. Kongresówka mk. 3.993.102.000.—, Wielkopolska mk. 2.099.735.600.—, Małopolska mk. 935.500.500. (P. A. T.).

⁂

Pan Prezydent Ministrów Witos otrzymał następującą depeszę: Zjazd działaczy społecznych polskich i ukraińskich z udziałem przedstawicieli Czechów i Niemców, zwołany do Łucka pod hasłem zgodnej współpracy, przesyła ci, Panie Prezydencie, wyrazy serdecznego pozdrowienia i ufności, iż zgodny głos zjazdu, wyrażony w jego uchwałach, znajdzie w Tobie jako przedstawicielu demokratycznej Polski, szczerego rzecznika. Prezydjum zjazdu J. Pajdowski, Z. Kosacz, St. Kapuściński, Józef Ulk Rozenbaum, J. Wrasowski, Jankowski L. (PAT).

⁂

Prezydent ministrów francuskich Leygues przyjął na posłuchaniu doktora Witolda Jodkę ministra upełnomocnionego i posła rządu polskiego w Konstantynopolu. (PAT).

Kronika zagraniczna.

Irlandja. Lloyd George oświadczył w Izbie Gmin, że rząd angielski zastosuje w sprawie irlandzkiej następującą taktykę: udzieli się pozwolenia zebrania się członkom „Dail Eireann'u" (parlamentu irlandzkiego). Posłowie ci w liczbie 70 wybrani przez lud irlandzki odmówili swego czasu zasiadania w parlamencie angielskim i utworzyli własny parlament irlandzki, który dotychczas nie miał prawa występować nazewnątrz, jako reprezentacja Irlandji. 5-iu posłów tego parlamentu siedzi obecnie w więzieniu, kilku jest poza Anglją i Irlandją. Do parlamentu tego należy też głośna hr. Markiewiczowa.

Jednocześnie jednak Lloyd George zapowiedział, że zastosuje najostrzejsze środki represyjne wobec powstańców irlandzkich, celem zduszenia ruchu powstańczego. W południowo-zachodniej Irlnadji ogłoszono już stan oblężenia i wszyscy, którzy nie zwrócą broni mają być rozstrzeliwani.

Ta podwójna taktyka obliczona jest na to, że pogłębi rozdźwięk wśród sinnfeinistów, o którym już pisaliśmy. Chwiejni mają być przyciągnięci obietnicą zwołania parlamentu irlandzkiego, opornych zaś nastraszy się represjami.

Tymczasem represje te już wprowadzono w życie, czy jednak dojdzie do zebrania parlamentu irlandzkiego — niewiadomo.

Dodać też trzeba, że Lloyd George niewzruszenie obstaje przy nietykalności zasady nierozłączności Irlandji i Anglji, a obrady parlamentu irlandzkiego mają się toczyć na podstawie uchwalonego przez parlament angielski projektu autonomji!

Z Rady Miejskiej.

Sprawa „Jarmarku Warszawskiego". — Nagła interpelacja w sprawie ochrony lokatorów i inne.

Poza porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia, któremu przewodniczył prezes R. M. Ign. Baliński, uchwalono wnioski Magistratu w sprawie przyznania dożywotnich pensji zasłużonym artystom teatrów warszawskich, pp. Winc. Rapackiemu i Wiktorowi Grąbczewskiemu, po mk. 8.000 miesięcznie.

Z długiego porządku dziennego, obejmującego aż 27 punktów, całą pierwszą część posiedzenia do przerwy poświęcono omówieniu sprawy udzielenia koncesji Tow. Akc. „Jarmark Warszawski".

W Warszawie utworzyła się spółka akcyjna pod powyższą nazwą, która ma na celu uzyskanie od miasta koncesji na urządzanie w Warszawie dorocznych jarmarków i wystaw krajowych i międzynarodowych.

Referent kom. finansowo-budżetowej r. Korner wypowiedział się przeciwko udzielaniu koncesji prywatnemu przedsiębiorstwu. Komisja finansowo-budżetowa w ogromnej większości wypowiedziała się za udzieleniem koncesji.

Radny prof. St. Kalinowski, zabierając głos w sprawie formalnej, zapytuje, czy w łonie Rady M. niema nikogo, któryby był bezpośrednio zainteresowany w sprawie spółki „Tow. Akc. Jarmark Warszawski".

Na drażliwe to pytanie udziela wyjaśnienia r. dr. Zieliński, komunikując, że radny Laurysiewicz należy do założycieli spółki, ale ani na posiedzeniach kom. fin.-budżetowej podczas omawiania sprawy koncesji, ani na wczorajszem posiedzeniu R. M. radnego Laurysiewicza nie było.

W dyskusji nad sprawą koncesji zabierali głos rr. Truskier, dr. Zawadzki, ław. T. Toeplitz i Hirszel. Rad. Hirszel oświadczył, iż zwrócono się doń o ofiarę (?!) na rzecz spółki. „Ofiary" wprawdzie jeszcze nie złożył, pomimo to zebranie opuszcza.

Radny Koerner w długim referacie bronił swego negatywnego stanowiska w stosunku do koncesji, uzasadniając przykładami z Zachodu, gdzie jarmarki i wystawy wszędzie są urządzane przez gminy, projektowana zaś koncesja, zdaniem r. Koernera, jest dla miasta niekorzystną.

Radny tow. Jaworowski składa wniosek, by sprawa „Jarmarku" była rozpatrywana na dwóch posiedzeniach R. M., a to w tym celu, by radni mogli skrystalizować pojęcie o istocie rzeczy.

Po przerwie wysłuchano całego szeregu nagłych wniosków, pomiędzy innemi w sprawie rewizji uchwały Kom. specjalnej, powziętej w kwestji budowy teatru Marywil, w sprawie podwyżki podatku od gazu, który to wniosek odroczono, oraz w sprawie rewizji uchwały R. M., tyczącej się podatku 100% w noc sylwestrową. Podatek ten, pomimo sprzeciwu Magistratu, powtórnie w wysokości 100%, uchwalony został.

W imieniu klubu rad. PPS. r. tow. Jaworowski złożył następujący

NAGŁY WNIOSEK.

Zważywszy, że sprawa ochrony lokatorów jest obecnie debatowaną w Sejmie; zważywszy, że zniesienie lub pogorszenie dekretu o ochronie lokatorów odbije się jaknajgorzej na interesach szerokich warstw ludności; zważywszy, że dotychczasowe projekty, przedstawione przez większość kom., wnoszą zupełną dowolność i nieokreśloność co do wysokości opłat dla lokatorów—Rada Miejska protestuje przeciwko próbom jawnego pogwałcenia interesów szerokich warstw ludności i przeciwstawia okrojeniu ustawy o ochronie lokatorów konieczność jaknajszybszego uchwalenia ustawy o rozbudowie miast.

Z powodu spóźnionej pory, wniosku tego nie przegłosowano.

Rokowania pokojowe w Rydze.

WYMIANA JEŃCÓW.

Ryga, 15 grudnia, godz. 17 m. 15.

(Telegram własny).

Prace komisji do spraw jeńców idą szybko naprzód. Należy przewidywać, że wkrótce komisja prace swe ukończy.

Wczoraj byłam obecna na posiedzeniu, na którem omawiano projekt układu. We wszystkich ważniejszych punktach zgodę osiągnięto.

Nieuzgodniono jeszcze poglądów w sprawie wywozu majątku wygnańców, oraz w sprawie określenia pojęcia stałego mieszkańca.

Przedstawiciel sowietów odrzuca żądanie komisji polskiej, aby państwo miało prawo odsyłania reemigranta zakwalifikowanego, który do kraju powrócił.

Przedstawiciele obu stron dążą do natychmiastowego rozpoczęcia szybkiego przeprowadzenia wymiany jeńców.

Joffe w prywatnej rozmowie ze mną wyraźnie i niedwuznacznie zapowiedział, że rząd rosyjski pragnie wymiany jeńców dokonać jaknajprędzej.

Na posiedzeniu komisji przedstawiciel Rosji oświadczył, że transport nie przedstawia trudności. Mogą odsyłać tygodniowo do 24 tysięcy.

Sempołowska.

Ryga, 16 grudnia.

(E. E.). W środę odbyło się posiedzenie komisji finansowej. Na posiedzeniu tem dyskutowano projekt artykułu dotyczącego podziału majątku państwowego. Majątek państwowy związany z terytorjum przyznanem przez traktat pokojowy Polsce, przechodzi bezpłatnie całkowicie na własność państwa polskiego. Delegacja rosyjska przedstawiła projekt swojej redakcji omawianego artykułu, delegacja polska wystąpiła ze swoją redakcją. Obie redakcje nie wykazały wielkiej różnicy poglądów, wobec czego po krótkiej dyskusji osiągnięto zupełne porozumienie.

Sprawę reewakuacji mienia państwowego przekazano do opracowania podkomisji kolejowej, gdyż majątek państwowy ewakuowany składa się przeważnie z taboru kolejowego oraz żeglugowego. Gdy podkomisja kolejowa opracuje sprawę, odpowiednie dopełnienia będą wprowadzone przez samą komisję finansową.

Inne komisje w środę nie odbywały posiedzeń.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

DECYZJA W SPRAWIE PLEBISCYTU NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Paryż, 16 grudnia.

(E. E.). Dnia 15 grudnia odbyło się posiedzenie konferencji ambasadorów państw sprzymierzonych. Debatowano na niem nad sprawą plebiscytu na Górnym Śląsku. Konferencja przyjęła do wiadomości odpowiedzi odmowne Polski i Niemiec na propozycję z dnia 27 listopada, aby głosowanie emigrantów ze Śląska przenieść do miejscowości okupowanych przez wojska państw sojuszniczych. Konferencja zdecydowała powrócić w zasadzie do drugiego rozstrzygnięcia proponowanego na obradach londyńskich, a mianowicie, aby osoby urodzone na Śląsku, lecz tam niezamieszkałe, składały swe głosy w 15 dni po głosowaniu mieszkańców Śląska. Uchwała ta będzie musiała uzyskać aprobatę Sforzy, który był nieobecny w Londynie, kiedy omawiano tam tę sprawę. Zgoda Sforzy nie ulega wątpliwości.

„DZIEŃ DOBROWOLNYCH OFIAR W NIEMCZECH".

Berlin, 16 grudnia.

(E. E.). Prasa niemiecka wzywa do t. zw. dnia dobrowolnych ofiar na plebiscyt na Górnym Śląsku. Prawie wszyscy kupcy berlińscy złożyli 5 proc. od swoich dochodów celem, dopomożenia, aby Niemcy odnieśli zwycięstwo w plebiscycie na G. Śląsku.

NAPAD NIEMCÓW.

Bytom, 16 grudnia.

(P. A. T.). Na dworcu w Głogówku doszło we wtorek wieczorem do starć między żołnierzami włoskimi a członkami policji plebiscytowej i ludnością niemiecką, przyczem przyszło także do strzelaniny. Powód do awantury dał robotnik niemiecki, który słowem obraził pewnego żołnierza włoskiego. Gdy ten chciał osobnika kłótliwego pociągnąć do odpowiedzialności, przywołał ów robotnik do pomocy kilku urzędników policji plebiscytowej oraz obecne na miejscu inne osoby, poczem wspólnie zaatakowano samotnego Włocha. Wkrótce pośpieszyli z pomocą swemu koledze inni żołnierze włoscy, którzy jednakże znaleźli się wkrótce w tak groźnem położeniu, że byli zmuszeni użyć broni palnej. Padło mniej więcej 300 strzałów po obu stronach. Dopiero interwencja kilku oficerów włoskich zakończyła bezczelny napad niemiecki. Celem stwierdzenia motywów napadu i pociągnięcia do odpowiedzialności prowokatorów niemieckich śledztwo jest w toku.

Z Ligi Narodów.

PRZYJMOWANIE NOWYCH PAŃSTW.

Paryż, 16 grudnia.

(PAT). (Havas). W głosowaniu nad przyjęciem do Ligi Narodów, Bułgarja przyjętą została 35 głosami, Costa-Rica 38 głosami, Finlandja i Luksemburg 39 głosami. Co do przyjęcia Armenji 21 głosów było za, 8 przeciw. Zgromadzenie odrzuciło projekt przyjęcia Armenji, dopóki nie będzie wiadomem, czy kraj ten zostanie lub nie zawojowany przez sowiety.

Paryż, 16 grudnia.

(PAT). (Havas). Z Genewy donoszą, że Liga Narodów obradowała nad przyjęciem Austrji. Benesz wniósł protest przeciwko przyjęciu. W głosowaniu Austrja została przyjęta jednomyślnie 35 głosami. Motta oświadczył, że do Ligi powinny należeć Stany Zjednoczone, Niemcy i Rosja. Viviani, odpowiadając delegatowi Motta, podniósł w wymownem przemówieniu, że Niemcy zostaną przyjęte do Ligi, gdy tylko stosownie do traktatu pokojowego dadzą rzeczywiste gwarancje swoich szczerych zamiarów co do wypełnienia wszystkich nałożonych zobowiązań. Od dwóch lat sprzymierzeni oczekują jeszcze ciągle na te gwarancje. Lord Robert Cecil interpretując uczucia całego zgromadzenia wyraził Vivianiemu gorące gratulacje i oświadczył, że zgadza się w zupełności z Vivianim, przyczem dodał, że czy to dla Niemiec, czy dla Rosji, warunki przyjęcia do Ligi są takie same.

PRZECIWKO HANDLOWI ŻYWYM TOWAREM.

Nauen, 15 grudnia.

(P. A. T.). (Havas). Po wysłuchaniu mowy w sprawie handlu żywym towarem, wypowiedzianej przez delegatkę duńską, pannę Forhammer. Zgromadzenie Ligi Narodów postanowiło zwrócić się do wszystkich rządów z zapytaniem, jakie przedsięwzięły i jakie zamierzają przedsięwziąć środki w celu stłumienia rzeczonego handlu.

ZABIEGI ŻYDÓW.

Paryż, 15 grudnia.

(P. A. T.). (Havas). Jak donosi „Temps" Angielski Komitet Izraelicki oraz tak zw. Alliance Israelite czynią starania u Ligi Narodów, ażeby przyjęcie do Ligi Narodów Finlandji i innych państw było uzależnione od włączenia do ich konstytucji klauzuli gwarantującej prawa mniejszości narodowych. Lord Robert Cecil popiera podobno żądanie powyższe.

WYBÓR CZŁONKÓW RADY.

Genewa, 15 grudnia.

(P. A. T.). (Havas). Zgromadzenie Ligi Narodów dokonało wyboru czterech niestałych członków Rady Ligi. Wybór padł na Brazylję, Belgję, Hiszpanję i Chiny.

W Gdańsku.

Gdańsk, 16 grudnia.

(PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu gdańskiego toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad deklaracją rządową. Mówcy bloku niemieckiego wyrażali żal z powodu oderwania Gdańska od Niemiec i przemawiali przeciw mandatowi wojskowemu Polski. Z ramienia polskiego stronnictwa przemawiali: dr. Kubacz i poseł Kuhnert. Dr. Kubacz w obszernej i z temperamentem wygłoszonej mowie wyjaśnił stanowisko Frakcji polskiej wobec rządu gdańskiego.

Poseł Kunert atakował prezydenta senatu Sahma, który nie jest człowiekiem odpowiednim do kierowania sprawami zagranicznemi Gdańska. Sahm od początku swego pobytu w Gdańsku wypowiedział walkę Polsce i Polacy zawdzięczają jego polityce ciągłe swe prześladowania. Prezydent Sahm jest zupełnie nieodpowiedni do nawiązania przyjaznych stosunków z Polską. Chociażby z tego względu, że nie może pokazać się w Warszawie, gdzie wszyscy pamiętają jego działalność w czasie wojny. Poseł większości socjalistów Bing uważa, że skład senatu nie może wzbudzić ufności w Polsce, od której Gdańsk jest gospodarczo zależny. Senat nie ułatwi stosunków z Polską.

Gdańsk, 16 grudnia.

(PAT.). Dziś rano przybył tu nowy wysoki komisarz Ligi Narodów Bernardo Attolico. Na dworcu oczekiwał go konsul włoski. Po południu złożył mu wizytę komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej p. Biesiadecki. Wieczorem odbyło się u p. Biesiadeckiego przyjęcie na cześć Attolico, w którem wziął również udział zastępca komisarza pułk. Strutt, który jutro opuszcza Gdańsk.

Gdańsk, 16 grudnia.

(PAT.). Prezydent senatu Sahm, który bawi obecnie w Genewie, nadesłał telegram następujący: Liga Narodów w odpowiedzi na notę Gdańska z dn. 3 b. m. postanowiła wysłuchać opinji wysokiego komisarza i sprawozdania podkomisji wojskowej. Mowa tu jest o nocie Gdańska w sprawie mandatu wojskowego Polski.

W Czechach.

DYKTATURA PROLETARJATU.

Berlin, 15 grudnia.

(E. E.). Według wiadomości z Czechosłowacji, w mieście Goeding ogłoszono dyktaturę robotników. Robotnicy rozbroili żandarmerję i zajęli urząd pocztowy, dworzec kolejowy, fabrykę tytuniu, oraz gmachy publiczne. Robotnicy ogłosili strajk generalny. Po południu rozbrajano żołnierzy. Dragoni pozostawiali konie i uciekali z miasta. Komendanta powiatu pobito do tego stopnia, że utracił przytomność. Przechodniów na ulicach również bito. Lud rozporządza bronią palną oraz kilkoma karabinami maszynowymi. Zaszło kilka wypadków rabunku. Wieczorem posiłki wojskowe przybyły do miasta. Żołnierze początkowo strzelali w powietrze, następnie jednak natarli i ścigali uciekających z fabryki cukru aż do miasta. Po obu stronach znajdują się ciężko i lekko ranni. W końcu przybyli „Legjonarze", którzy zajęli budynki fabryczne i zdołali zaprowadzić względny spokój w mieście.

ROKOWANIA.

Praga, 15 grudnia.

(PAT.). Centralny Wydział Związków zawodowych czeskich zaproponował rokowania między prawicą a lewicą partji socjalno-demokratycznej, celem pokojowego rozstrzygnięcia sporu o budynek domu ludowego i o drukarnię. Zdaje się, że przyjdzie do rokowań.

POROZUMIENIE KOMUNISTÓW CZESKICH Z RZĄDEM.

Kraków, 16 grudnia.

(E. E.). Nadeszły tu wiadomości, iż w Pradze przyszło do porozumienia między komunistami a rządem. Przywódcy strajkujących zobowiązali się wezwać robotników do natychmiastowego podjęcia pracy. Wobec tego należy przewidywać rychłe zakończenie strajku. Być może, nastąpi to jeszcze w dniu dzisiejszym.

ŻĄDANIA ROBOTNIKÓW CZESKICH.

Praga, 16 grudnia.

(E. E.). Odbyła się tu konferencja wydziału robotniczego wielkiej Pragi, w której wzięło udział 4.000 osób. Przemawiano w sprawie strajku generalnego. Przedstawiono następujące żądania: 1) amnestja dla uwięzionych, 2) przeprowadzenie ustaw, dotyczących rad ro-

botniczych i zastępstwa robotników w administracji przedsiębiorstw, 3) udział w zyskach, 4) przeprowadzenie ustawy o zabezpieczeniu na starość i dla inwalidów, 5) socjalizacja kopalń, 6) przyspieszenie reformy ubezpieczenia dla chorych. Większość przedstawicieli opowiedziała się w końcu za podjęciem pracy.

Rozgraniczenie Śląska Górnego i Cieszyńskiego.

Cieszyn, 16 grudnia.

(E. E.). „Dziennik cieszyński" donosi: Międzynarodowa Komisja Delimitacyjna zakończyła swą działalność w sprawie wytyczenia granic w powiecie raciborskim, między Czechosłowacją a okręgiem plebiscytowym Śląska Górnego. Praca Komisji trwała 10 miesięcy, a długość wytycznych granic wynosi 48 kilometrów. Czechosłowacja otrzymała 27 gmin powiatu Raciborskiego z miejscowościami: Kulczyn i Sudziec, wraz z kopalnią węgla Pietrzkowice. Obszar przyznany Czechom, obejmuje miejscowości czysto niemieckie, niektóre zaś gminy zamieszkałe są przez tak zwanych Morawców, silnie zniemczonych i wrogo odnoszących się do Czech. Obecnie Międzynarodowa Komisja Delimitacyjna ma się zająć wytyczeniem granicy polsko - czeskiej na Śląsku Cieszyńkim.

Lokatorzy przeciwko nowej ustawie.

Lublin, 16 grudnia.

(Tel. własny). Żądamy bezwzględnie odesłania projektu o zmianach w ustawie ochrony lokatorów z powrotem do komisji i ponownego rozpatrzenia z przedstawicielami stowarzyszeń lokatorów. — Zarząd Stowarzyszenia lokatorów Lublina.

Kredyty wojenne w Anglji.

Londyn, 16 grudnia.

(E. E.). Debaty w angielskiej Izbie gmin w sprawie zażądania przez Ministra Wojny Churchilla 39 miljonów 500 tysięcy funtów sterlingów na potrzeby armji dały Lloyd Georgowi sposobność do oświadczenia, że tak wielkie wydatki spowodowane są koniecznością utrzymywania sił angielskich w rozmaitych krajach na wschodzie Europy. Anglja miała zamiar wycofać wojska z Persji spowodowałoby to jednak oddanie kraju tego na pastwę anarchji. Adamson wyraził nadzieję, że wojska te nie są utrzymywane celem atakowania bolszewików i otrzymał odpowiedź od Churchilla, że obawiać się można przeciwnej ewentualności.

Katastrofa kolejowa.

Paryż, 16 grudnia.

(PAT). (Havas). Pociąg górniczy, jadący z Sarreguemines, zderzył się dziś rano na stacji Creutzwald z pociągiem towarowym. 17 osób zabitych, 25 rannych.

Zamach rewolucjonistów w Gorycy

Berlin, 16 grudnia.

(E. E.). Donoszą z Lugano, iż republikanie Gorycy i Trjestu zebrali się w Gorycy na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci republikanina Coandini, który poległ podczas wojny. W czasie uroczystości rewolucjoniści rzucili w tłum granaty ręczne, które zraniły 30 osób.

Wiadomości telegraficzne

— Cziczerin zaproponował Bułgarji nawiązanie stosunków dyplomatycznych z sowietami.

— W Serbji nastąpiło przesilenie ministerjalne, rząd Vesnicza wręczył regentowi podanie o dymisję.

— Dn. 20 grudnia odbędzie się wszechrosyjski zjazd sowietów. Na plan pierwszy wysuwa się sprawa udzielenia koncesji kapitalistom zagranicznym. Na tem tle powstały w łonie partji komunistycznej poważne tarcia Przejawem walki jest wybór, a raczej nominacja Kamieniewa na prezesa rady robotniczej moskiewskiej na miejsce zajmowane dotąd przez Dzierżyńskiego. Nominacja ta uważana jest powszechnie za zwycięstwo prawicy partji komunistycznej. Istnieją przypuszczenia, iż Kamieniew dążyć będzie do porozumienia z socjalistami.

— W Bukareszcie minister sprawiedliwości Greceanu zmarł wskutek ran, otrzymanych przy wybuchu bomby w senacie.

— Jak donosi „Ridnyj Kraj". na Ukrainie wybuchło powstanie przeciw bolszewikom. Komendę nad powstaniem objęli Tatarzy. Do powstania przyłączyło się 5000 wranglowców.

— Izba lordów przyjęła projekt homme rule'u dla Irlandji z poważnymi zmianami. Projekt więc wraca znowu do Izby Gmin.

— Na otwarciu Sejmu Rzeszy Niemieckiej prezydent Loebe oświadczył, że ministerjum sprawiedliwości wdrożyło dochodzenie sądowe przeciw posłowi Erzbergerowi za złamanie przysięgi.

Chlaśnięcia.

Z ulicy.

...Spójrz na ulicy tę lodownię,
Na te przemarzłe domów mury,
A żal za gardło niewymownie,
Śród mroźnej chwyci cię wichury,
Zwłaszcza, gdy w wizji tej koszmarze,
Ujrzysz, o, palta właścicielu,
Jak mróz biedakom bledzi twarze,
Co są bez palt!.. A takich wielu!..

O, oczy nędzy, z mrozu blade,
Oczy pokorne i bezradne!...
Tli się w was groza, którą kradnę,
By w duszy siną snuć balladę,
O krzywdzie podłej, niepomszczonej,
O twardej, ludzkiej bezlitości,
O szlaku śmierci, co się mości,
Na którym padły już miljony!...

Pierś mi przeszywa ostrym grotem
Ten zimny wyrzut, osłupienie,
Z jakiem te nędzne, ludzkie cienie
Patrzą na lśniącą tę hołotę,
Co w pyszny podjazd się przewala,
Bezmyślnych uciech żądna, chciwa,
Gdzie tańczyć ma wpółnaga diva...
Aż wściekłość w łzy się wykrysztala!...

...Gdy w oczach mi ta stoi zmora,
Powleka grozą łzawe lice,
Słyszę, ach, w duszy stuk topora,
Co ciosa łotrom — szubienice!...
Wówczas łzy, jęki nie pomogą!...
Za wszystko się w swym czasie płaci!...
Miast służyć Zdzierstwa złotym bogom,
Trza było w ludziach widzieć — braci!...

Wacław Wolski,

Z prowincji.

Wyszków.

(Korespondencja własna).

Dnia 5 grudnia z inicjatywy miejscowej organizacji PPS. zwołano wiec, na którym przemawiał poseł tow. Dobrowolski, do zebranych w liczbie około 1500 osób. W swem trzygodzinnem przemówieniu tow. Dobrowolski przedstawił zebranym: powstanie Rządu Lubelskiego, jego pracę, stosunek endecji do Rządu Lubelskiego, politykę ministrów endeckich, stan aprowizacyjny kraju, stan finansowy, stosunek senatu do spraw robotniczych, przyczem zebrani wznieśli okrzyk: „Precz z senatem!" W końcu swego przemówienia tow. Dobrowolski wzywa zebranych, by organizowali się w Związki zawodowe, bądź w partje polityczne. Przemówienie tow. Dobrowolskiego zebrani oklaskiwali gorąco.

Przy wyjściu zebrano na fundusz przedwyborczy od zebranych 371 mk. 45 fen.

Kalisz.

(Korespondencja własna).

Endecja w opałach. — Przeciwko Senatowi. — Wzrost organizacji.

W ciągu ostatnich paru tygodni miejscowe organizacje robotnicze zostały zaatakowane przez narodową demokrację, przez chadeków i Związek rzemieślników chrześcijańskich, które to Stowarzyszenie głosi, iż jest bezpartyjne, a w gruncie rzeczy ściśle idzie ręka w rękę z endecją. Organizacja miejscowa PPS. zwołała wiec na 14 listopada, w celu uczczenia rocznicy powstania Rządu Ludowego. Endecy i chadecy chcieli wiec ten rozbić; gdy otrzymali głos, poczęli ostro napadać na socjalistów, ale zebrani nie pozwolili im przemawiać, pomimo, iż prezydjum wiecu prosiło, aby pozwolono im dokończyć przemówienia.

Kilka dni później Stowarz. Rzemieśln., z pomocą pp. obszarników, sprowadziło niejakiego endeka, „profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego", jak go tu szumnie nazywano, Chamca, który wygłosił cały szereg odczytów; w odczytach tych ów rzekomy docent napadał w najbezczelniejszy sposób na rząd koalicyjny, na Naczelne Dowództwo, na posłów sejmowych i na wszystko, co jest postępowe. Aliści spotkała tu endeków mała niespodzianka, bo endecki „profesor" został przez starostę tutejszego internowany za urządzenie demonstracji w nocy o g. 10 przed starostwem. Z tego powodu endecja robi wielki hałas i zbiera materjał obciążający starostę, gdyż muszą, jak powiadają, go „wywalić". Endecy uważają, że stan wyjątkowy powinien być w całości zastosowany, ale tylko do jakichś tam socjałów, ale nigdy nie obowiązuje ludzi „Bogo-ojczyźnianych". Po wydostaniu się z aresztu za poręczeniem obszarników endek w dalszym ciągu prowadził swoją robotę. Wspomniane zaś wyżej Stowarz. Rzem. Chrześcijan zwołało ogólne zebranie członków, w celu uchwalenia wotum nieufności dla p. starosty za aresztowanie p. Chamca. Lecz obecność naszych towarzyszy na tem zebraniu tę robotę im zepsuła, gdyż po wyświetleniu sprawy przez jednego z naszych towarzyszy na 150 obecnych członków na sali podpisy swe dało tylko 15-tu członków, reszta gremjalnie salę opuściła.

Klub radnych PPS. na przedostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej w d. 25/XI zgłosił wniosek z protestem przeciwko senatowi. Wniosek ten został przyjęty olbrzymią większością. Stow. Rzem. Chrz. zwołało na 5 grudnia nadzwyczajne ogólne zebranie, aby zaprotestować przeciwko tej uchwale Rady Miejskiej. Ale na 500 członków Stowarzyszenia stawiło się około stu ludzi i z tych prawie połowa była przeciw senatowi, za senatem dali swe podpisy tylko majstrowie - kamienicznicy.

A teraz na zakończenie o organizacji PPS. w Kaliszu: Organizacja nasza w ostatnich czasach zaczyna wzmacniać się ilościowo, a dzięki przybyciu kilku towarzyszy z Ameryki, również i jakościowo. W ostatnich czasach, po odbyciu kilku wieców, rozpoczęliśmy szereg odczytów.

Pomimo intryg endeków i wszelkich ich prób przeciwdziałania ruchowi robotniczemu — proletarjat kaliski wzmacnia i organizuje swe placówki polityczne i zawodowe.

Sprawozdanie naukowe.

Dr. Stanisław Sumiński. „Podręcznik biologji". Arct. Warszawa, 1920.

Podręcznik Sumińskiego, przeznaczony dla VII — VIII klasy gimnazjum, obejmuje, pierwszy raz w naszej literaturze, całość materjału, jaki się przechodzi w szkole. Równocześnie są tu uwzględnione zasadnicze wiadomości z morfologji i fizjologji, omówione są współczesne poglądy filozoficzno-przyrodnicze; wyróżniającą cechą książki jest obfity materjał z historji rozwoju biologji.

Strona dydaktyczna naogół stoi na wysokości zadania: wykład jasny, przystępny, często napisany z pewną werwą (np. rozdziały o przemianie materji i energji, o pasożytnictwie, o zapłodnieniu u zwierząt wyższych). Wspomniane już podrysowanie historyczne zagadnień biologicznych trzeba uznać za bardzo dodatnie; przedstawiony jest rozwój pewnych dziedzin wiedzy biologicznej, przemiany poglądów na daną sprawę. droga, po której doszła myśl ludzka do poglądów obecnych. Te rozdziały uczą krytycznie patrzeć na wiedzę, ceniać nie tyle „zdobycze" aktualne, co wysiłek twórczy myśli ludzkiej, potęgę i piękno pracy włożonej, niweczą zgubny dla wiedzy, jak i dla człowieka, wszelki dogmatyzm; zapoznają z metodą pracy myśli ludzkiej, z jej względnością i fluktuacyjnością.

Strona rzeczowa książki nasuwa kilka uwag. Chodzi tu o teoretyczne stanowisko autora w niektórych sprawach, a które niezawsze bez zastrzeżeń można uznać. Tak więc, sprawa roli i stanowiska komórki w przyrodzie; poglądy autora zgodne są tu z poglądami Verworna i Hertwiga, jednak poglądy te uległy już dzisiaj w nauce głębokiej krytyce. Niezupełnie trafnie też wydaje mi się ujmowanie przez autora pewnych zjawisk życiowych ze stanowiska zbytniego nieraz schematyzmu filogenetycznego; np. więc, zamiast mówić o filogenezie ruchu, pewniej byłoby mówić jedynie o zróżnicowaniu w sposobie ruchu w świecie organicznym. Również jednostronnie, zbyt lamarkistycznie, a nawet psycholamarkistycznie potraktowana jest sprawa przystosowań.

Dobór materjału uznać trzeba za zupełnie odpowiedni. Niektóre rozdziały mogłyby być szerzej rozwinięte i tak, aby przedstawiając stan wiedzy w danej dziedzinie i różnorodność panujących w niej poglądów, dawały podnietę do pracy i myśli samodzielnej ucznia; takiemi rozdz. mogłyby być te o instynkcie, o istocie płci, zapłodnieniu i inne. Gruntowniej powinien być opracowany rozdział o darwinizmie, lamarkizmie, mendelizmie. Niesłusznie usuniętą została z pod rozważań sprawa „pochodzenia człowieka".

Książkę Sumińskiego można polecić jako uzupełnienie do wykładów, do rąk ucznia. Znajdzie on tam dużo szczegółów, które niezawsze nauczyciel może dać w ciągu krótkiego roku szkolnego. Trzeba też uznać wysiłek autora, który w warunkach najniekorzystniejszych dla wszelkiej pracy naukowej, w atmosferze zupełnego zastoju myślowego, powziął myśl pisania naukowo o nauce — choćby to było tylko na poziomie podręcznika gimnazjalnego. Jest to I wydanie książki; pewne zmiany konieczne i pewne rozwinięcia najważniejszych problematów dadzą się przeprowadzić w wydaniu II-giem. Plan książki, myśli przewodnie, ujęcie pozostaną niewątpliwie na stałe.

Doc. H. Raabe.

Książki nadesłane.

A. Mühlstein. „La Pologne Nouvelle", 1920, str. 32.

Jest to odczyt publiczny, wygłoszony przez sekretarza poselstwa polskiego w Brukseli przed audytorjum prawdopodobnie handlowem w Antwerpji w pierwszych miesiącach r. b. Z dużą zręcznością i z talentem literackim przedstawił autor wszystkie zasoby materjalne Polski, zachęcając Belgów do nawiązywania z Polską stosunków handlowych. Mówiąc do przedstawicieli kapitału, autor, rzecz prosta, nazywa strajki „chorobą". Wychwala mimo to pracowitość robotnika polskiego, sławi tolerancję Polski, wyraża wreszcie życzenie, aby na Wiśle ukazały się statki z flagą belgijską. Jako służąca propagandzie, broszuka p. M. może oddać znaczne i dodatnie usługi.

S. P.

Zysław. Szydłem i Kropidłem. (Wybór „Małych Feljetonów" z „Robotnika"). Serja pierwsza. Warszawa 1921. Nakładem „Księgarni Robotniczej", Wspólna 17, (tel. 229-70). Str. 101. Cena 60 mk. z dodatkiem drożyźnianym. Rysunek na okładce K. Mackiewicza.

Treść: I. P. Biernik Orjentalski, przyjaciele jego i przyjaciółki, machinacje, „dusza", oraz przekonania. II. Wybory, Sejm, sylwetki, karykatury, mówcy i paplacze, sprośne oracje i tłuste deklaracje. III. Rozmaitości, czyli krotochwilna sakwa, pełna zamachów, szczypawek i karaluchów, szczerzygnatów, rakarzy i obłudników, bieliźniarzy, kołtunów i fajtłapów. IV. Diplomatica czyli „Księga czarno-żółto-niebiesko-zielona". V. Ja i moja rodzina, niegorsza niż inne.

Jan Kucharzewski. La Pologne et l'Europe. 1920, str. 14 in 8°.

P. Kucharzewski ogłosił w „Gazette de Lausanne" trzy artykuły w sprawach polskich (na początku października) i i artykuły te zebrał w broszurze. Bardzo aktualne w chwili ogłoszenia i dziś są godne czytania: dają człowiekowi zachodniemu pojęcie o Polsce w chwili inwazji bolszewickiej latem r. b. Są to artykuły patrjoty, pisane wytwornie i pełne różnych zestawień historycznych. Nie wszystkie tu podane poglądy świadczą o umiarze polskim. I tak wedle p. K. „Polska, być może, będzie musiała bronić pewnego dnia demokracji europejskiej przed despotyzmem zaborczym dwu zmartwychwstałych imperji"... Niema europejczyka, któryby temu zapewnieniu dał wiarę, a są tacy, którzy ten argument przeciwko Polsce wyzyskają.

Broszura p. K. nie powinna być odosobniona.

Należy stale informować cudzoziemców o naszych sprawach.

Jan Kucharzewski. L'Evolution de la Nouvelle Pologne. Genewa 1920, str. 15.

Broszura propagandystyczna, napisana z talentem właściwym autorowi zapoznająca cudzoziemców z naszą ordynacją wyborczą do Sejmu, z prawodastwem robotniczem, z reformą rolną, z prawami do Wilna. Broszura — cała w słońcu skąpana.

S. P.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Warszawska konferencja. Dalszy ciąg Konferencji warszawskiej odbędzie się jutro o godz. 6 wiecz. w lokalu Al. Jerozolimskie 56.

PRASA PARTYJNA.

Opuścił prasę Nr. 44 „Trybuny" i zawiera treść następującą:

Lokator i kamienicznik, art. Wl. W-ta, omawiający tak aktualną obecnie ustawę o ochronie kamieniczników. Ścibor pisze o „Rozbiciu socjalizmu światowego"—„Międzynarodówka katolicka" zwraca uwagę na mało znany fakt utworzenia czarnej Międzynarodówki klerykalnej. — Od zaczątków socjalizmu, pióra St. A. Kempnera. — „Interesujące odkrycie" o tem, jak podczas transportu przemieniła się amunicja w groch i cukier. — W dziale „Świat doli", myśli Romain Rollanda i Wellsa, dwu najwybitniejszych pisarzy spółczesnych. — Z poezji szwajcarskiej: słynnego pisarza Gotfryda Kellera utwory w tłomaczeniu A. Toma. — Artykuł St. B., omawiający „Sprawy teatralne". — Recenzja z muzyki (Filharmonja II) pióra J. R. — Kronika polityczna: Apel Słowaków; Spisek monarchiczny.—Przegląd prasy.—Odezwa „Rodacy!". — Sprawozdania. — Wydawnictwa.

Posiedzenie Centr. Wydziału Kobiet odbędzie się w poniedziałek d. 20 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek obrad: 1) Sprawozdanie z objazdu tow. Woszczyńskiej. 2) Sprawa Zjazdu kobiet. O wzięcie udziału w posiedzeniu prosimy tt.: d-ra Balsigerowę, Chmieleńską, Moraczewską, Łopuską, Rudnicką Klimową, Karałównę, Rupikównę, Fidzińską, Jaworowską.

Warsz. Wydz. Kulturalno - Oświat. PPS. zawiadamia, iż ostatni wykład z cyklu „Historja socjalizmu" „Szkic rozwoju socjalizmu w Polsce" — zostaje odłożony na poniedziałek d. 20 b. m. na godz. 9 wiecz. w sali OKR.

Pogadanki artystyczne. W niedzielę o godz. 4 w dzielnicy „Wola-Czyste" (Wolska 44) odbędzie się pogadanka artystyczna, urozmaicona śpiewem i deklamacją. Bilety w cenie mk. 5 w OKR.

Szkoła agitatorów. W poniedziałek o godz. 7-ej wiecz. w Związku pracown. rolnych (Świętokrzyska 13), przy współudziale członków CKW. i OKR., odbędzie się uroczyste otwarcie pierwszej międzydzielnicowej Szkoły agitatorów PPS. Członkowie proszeni są o zgłoszenie się dziś o godz. 7-ej do OKR., w celu otrzymania legitymacji.

Dzielnica Wola-Czyste. Dziś o godz. 7 w lokalu przy ul. Wolskiej 44 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Wola-Czyste, na którem tow. Hołówko wygłosi odczyt na temat „Historja i program PPS."

Dzielnica Praska. Dziś o godz. 6 w lokalu przy ul. Kępnej 15 odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Praskiej.

Dzielnica Jerozolimska. Dziś o godz. 7 w lokalu przy ul. Chłodnej 41 odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Jerozolimskiej.

Dzielnica Powiśle. Dziś o godz. 7 w lokalu przy ul. Solec 68 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Powiśle.

Dzielnica Mokotów. Dziś o godz. 5 w lokalu przy ul. Bagatela 12a odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Mokotów.

Dzielnica Powązki. Dziś o godz. 7 w lokalu przy ul. Okopowej 30, m. 16 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Powązki.

Dzielnica Śródmieście. Dziś o godz. 8 w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Śródmiejskiej. Sprawy bardzo ważne.

Egzekutywa Komitetu Kolejowego PPS. Jutro o godz. 5 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Egzekutywy kolejowej PPS.

Ruch zawodowy.

Ze Związku Robotników Miejskich (Al. Jerozolimskie 56). Dziś punktualnie o godz. 5 wiecz. w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56, m. 4) odbędzie się zebranie ogólne Wydziału IX, t. j. Szkolnictwa. Wszyscy woźni szkół i ochron proszeni są o bezwzględne przybycie.

Z. P. M. S. Dnia 19 b. m. w niedzielę o godz. 11 m. 30 w sali OKR. przy ul. Al. Jerozolimskie 56 odbędzie się zebranie dyskusyjne na temat: „Podstawy ideologji młodzieży". Bilety w cenie 5-u mk. do nabycia w sekret. Zw. przy ul. Al. Jeroz. 56 i w „Księgarni Robotniczej", Wspólna 17.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. 100 rb. carskie 395—400. 1000 rb. dumskie pł. 100. 250 rb. dumskie p. 74—78—77. Dolary St. Zjedn. 590—540. Dolary kanadyjskie 500—460. Franki francuskie 85,25—83,75. Franki belgijskie 87,25—85,50. Franki szwajcars. 91—86. Funty szterlingi 2050—1950. Marki niemieckie 785—745. Korony austrjac. 105—95. Korony czesko-słow. 6,50—6,20. Korony szwedzkie 114—107. Korony duńskie 86—82. Korony norweskie 86—82. Leje rumuńskie 9—8. Liry włoskie 21—20. Marki fińskie 9—8. Floreny holenderskie 185—175.

Kronika.

WYJAŚNIENIE.

W związku z notatką, pomieszczoną w „Robotniku", nr. 315, zatytułowaną: „Nienormalne stosunki w 5 pp.", Biuro Prasowe M. S. Wojs. komunikuje:

1) Rozkaz demobilizacyjny, zarządzający zwolnienie podoficerów roczników 1890, 1892, wydało D. O. Gen., Warszawa, d. 17/XI 1920 r., dowództwo zaś 5 pp. Leg. otrzymało go dn. 18/XI b. r. Żaden zatem podoficer z wspomnianych roczników nie mógł być zwolniony w terminie wcześniejszym. W sprawie rocznika 1893 nie było podówczas żadnych rozkazów demobilizacyjnych.

2) Zasiłki dla rodzin szeregowców i podoficerów mają, w myśl rozkazu D. O. Gen. Warsz. nr. 145/1432, oraz 148/150, asygnować od dnia 1 sierpnia b. r. władze na terenie stałego zamieszkania rodzin żołnierzy, a nie komisje gospodarcze formacji, w których żołnierze służą. Rozkaz ten ogłoszono wszystkim żołnierzom 5 pp. Leg. (roz. dowódz. nr. 239, dodatek 1). Komisja gospodarcza wspomnianego pułku wydaje wszystkim zgłaszającym się zaświadczenia, potrzebne dla władz odnośnych bez żadnych ograniczeń i skarg w tym względzie nie było.

3) W sprawie podwyżki żołdu zaznaczyć należy, że do dnia pojawienia się notatki w „Robotniku", t. j. do dnia 19 listopada b. r., rozkazy D. O. Gen. Warsz. nie nakazały wypłaty podwyżki żołdu, ale jedynie w roz. nr. 185 pojawiło się objaśnienie, według jakich zasad należy obliczać różnice poborów w stosunku do żołdu, unormowanego przez R. O. P., a który miał być dopiero później wypłaconym.

(a) Spis dzieci w Warszawie. Magistrat rozważał sprawę spisu dzieci w wieku szkolnym w celu utworzenia kartoteki i możliwie prędkiego realizowania przymusu szkolnego, chociażby częściowego. Magistrat uznał w zasadzie konieczność takiego spisu i polecił wydziałowi statystycznemu, w porozumieniu z wydziałem szkolnym, opracowanie projektu spisu. Spis objąć ma dzieci, urodzone po 1 stycznia 1905 r. do 1 stycznia 1921 i przedłożyć zebranie danych co do podziału dzieci według języka, wyznania, dzielnic miasta. Do akcji tej zamierzone jest zaproszenie sił społecznych, a przedewszystkiem nauczycieli.

Wynik konkursu poetyckiego miesięcznika „Światowit". W poniedziałek d. 6 b. m przy szczelnie zapełnionej sali Klubu Artystycznego poddano ocenie poetyckie utwory, obficie nadesłane na konkurs. Laureatką „Światowita" została p. Róża z Czekańskich Heymanowa. Z innych utworów otrzymały najwięcej głosów: „Szary mundur" Wacława Budzyńskiego i „Ludy Słowa i Sławy" Radosława Krajewskiego.

Wymiana zniszczonych banknotów. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa podaje do powszechnej wiadomości przepisy o wymianie zniszczonych biletów P. K. K. P., zatwierdzone przez ministerjum skarbu. Bilety, przedstawione do wymiany, winny posiadać: więcej niż połowę powierzchni papieru biletowego, wszystkie numery, względnie serję i numer, oraz conajmniej jeden z podpisów.

Bilety sklejone nie mogą składać się z części różnych biletów. Bilety, nie odpowiadające powyższym przepisom, mogą być wymienione tytułem wyjątku w wypadku zniszczenia przez żywioły: w pożarze, powodzi, oraz skutkiem działań wojennych, według uznania Naczelnej Dyrekcji Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Poszkodowani obowiązani są wtedy złożyć zaświadczenie odnośnych władz administracyjnych o przeprowadzeniu dochodzenia i ustaleniu przyczyn i okoliczności zniszczenia. (PAT.).

Amerykańskie biuro paszportowe prosi nas o zaznaczenie, że załatwia i wydaje paszporty bardzo szybko codziennie o 2 godzinie, z wyjątkiem soboty i niedzieli.

Zawiadamia się wszystkich emigrantów, którzy podali prośbę o amerykańską wizę w wydziale wiz, Amerykańskiego Konsulatu Generalnego, Świętojerska 4-6 iż paszporty będą im zwrócone o godz. 2 po południu nazajutrz po podaniu prośby. Zwrot wszystkich paszportów trwa mniej niż godzinę. Jest to więc zupełnie zbyteczne dla kogokolwiek zgłaszać się wcześniej niż o 1-ej aby otrzymać paszport. Ogonki będą sformowane o 1-ej co południa za wyjątkiem soboty, gdy będą one sformowane o 11.30 rano ponieważ Biuro paszportowe zamknięte jest tego dnia od 1-ej.

W celu ułatwienia sobie odbioru paszportów, każda osoba winna zapamiętać powyższe przepisy. Każda osoba bezwzględnie paszport swój otrzyma dnia naznaczonego.

System wyznaczania numerów osobom podającym prośbę o wizę w Wydziale wiz Amerykańskiego Konsulatu Generalnego, Świętojerska 4/6, jest wielką wygodą dla wszystkich emigrantów. Osoby chcące podać prośbę o wizę powinny stanąć w ogonku wcześnie, lecz zbytecznem jest stawać w kolejce przed 7.30. Wszyscy wtedy dostaną numera i dowiedzą się dokładnie kiedy mają przyjść do Biura Paszportowego w celu wypełnienia podania. Jest to bardzo ważne aby każdy wiedział dokładnie którego dnia ma się zgłosić, ponieważ Konsulat Generalny będzie przyjmował wyłącznie podania, które wyznaczył na dany dzień.

Rejestracja pisarzy polskich. Ministerjum Sztuki i Kultury zwraca się z prośbą do wszystkich poetów, powieściopisarzy, dramaturgów, krytyków literackich i publicystów, którzy dotychczas z powodu braku adresu nie otrzymali kwestjonarjuszy, by w terminie do 1 stycznia 1921 r. nadesłali pod adresem Ministerjum (Warszawa, Ordynacka 15) następujące szczegóły, dotyczące ich osoby: 1) Nazwisko i imię. 2) Pseudonim, jakiego używał. 3) Dzień, miesiąc i rok urodzenia. 4) Studja, podróże naukowe i etc. 5) Dzieła oryginalne, oddzielnie ogłoszone drukiem (z wyszczególnieniem roku i miesiąca wydania). 6) Przekłady z obcych literatur. 7) Utwory dramatyczne (na której scenie i kiedy wystawiane). 8) Utwory drukowane w czasopismach (jakie, kiedy i gdzie). Materjał ten służyć będzie ministerjum sztuki i kultury do dopełnienia wykazów ewidencyjnych o stanie piśmiennictwa bieżącego i zostanie wydany drukiem w „Encyklopedji współczesnej literatury polskiej".

Ze Związku nauczycielstwa szkół powszechnych. Dnia 19 b. m. w niedzielę, o godz. 4 po poł. odbędzie się zebranie Koła delegatów Ognisk nauczycielskich w lokalu Związku, ul. Marszałkowska nr. 123. Porządek dzienny: 1) Wybór generalnego delegata. 2) Wybór Komisji weryfikacyjnej. 3) Reorganizacja kooperatywy. 4) Udziały członków. 5) Wolne wnioski.

Konkurs graficzny. Zjednoczenie zakładów graficznych w Warszawie ogłasza za pośrednictwem Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych konkurs na znaki graficzne dla 7-miu firm należących do Zjednoczenia. Nagród ustanowiono 7 po 5.000 mk. Termin konkursu oznaczony na 1 lutego 1921 r. Skład sądu stanowią: p.p. Krasnodębski, I. Łopieński, Z. Stankiewiczówna, Z. Łazarski i Rulikowski. Szczegóły konkursu można przejrzeć w dyrekcji Zachęty.

Towarzystwo Wiedzy Wojskowej. Dnia 17 grudnia (w piątek) o g. 8 wiecz. w sali Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego (Zamek. I-e podwórze, wejście H) odbędzie się odczyt kapitana Stefana Czarnowskiego na temat: „Wyszkolenie piechoty w walce z jazdą".

Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku zaw. Nauczycielstwa polskich szkół średnich zawiadamia, że w sobotę, d. 18 grudnia o godz. 7 i pół w. odbędzie się w lokalu T. N. S. W. (Bracka 18) walne zebranie członków.

Z Ligi Żeglugi Polskiej. W sobotę 18 b. m. o g. 7 i pół wiecz. p. Czesław Krysicki wygłosi w Lidze odczyt p. t. „Podania i Legendy o Wiśle". Szereg przezroczy zilustruje wykład. Wstęp 5 mk.

Ze Stow. Prac. Handlowych. Prezydjum Sekcji eksp. - transp. wzywa wszystkich pracowników branży do wybrania delegatów w swoich firmach i przysłanie ich na konferencję, która odbędzie się jutro o godz. 7 i pół wiecz. Porządek dzienny następujący: 1) Reorganizacja Sekcji. 2) Akcja o poprawę bytu. 3) Wolne wnioski.

Odczyt o Złotym Wschodzie. W sobotę d. 18 grudnia o godz. 8 wiecz., w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa (Krak-Przedm. 66), prof. W. Trojanowski wygłosi, bogato przezroczami ilustrowany odczyt, którego treścią będzie piękna malowniczość Złotego Wschodu.

Bilety w Muzeum.

Muzeum Pedagogiczne, Jezuicka 4. W niedzielę d. 19 b. m. o g. 11 rano, w gmachu Muzeum Pedagogicznego, Jezuicka 4, odbędzie się ogólne zebranie roczne członków Komisji Rysunkowej.

Z Zachęty. Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych prosi za naszem pośrednictwem tych pp. korespondentów, którzy jeszcze nie uregulowali należności za sprzedane bilety członkowskie r. b., aby zechcieli to uskutecznić przed dniem 20 grudnia. Do koła losowań włączone będą tylko opłacone numery biletów.

Komitet opieki nad inwalidami odwołuje się z gorącym apelem do ofiarności publicznej o nadsyłanie ofiar w naturze i gotowiźnie na urządzenie gwiazdki dla 4000 dzieci inwalidów. Ofiary przyjmuje biuro Komitetu, Marszałkowska nr. 74 m. 11, tel. 10-60.

(a) Rekwizycje na kresach. Po porozumieniu się władz wojskowych z czasowym zarządem terenów przyfrontowych, władzom wojskowym wydane zostało polecenie, aby odtąd wszelkie rekwizycje wojskowe przeprowadzone były tylko po uprzedniem porozumieniu się z miejscowemi władzami cywilnemi.

Piśmiennictwo polskie jako wyraz polityczny i społeczny ideologji narodu. W niedzielę, dn. 19 b. m. o godz. 5 pp. w sali Tow. Hygienicznego, Karowa 31, dr. Piotr Dałecki wygłosi odczyt pod powyższym tytułem. Po odczycie odbędzie się dyskusja. Odczyt ten, urządzony staraniem Tow. Miłośników literatury jest ostatnim z cyklu „Zarys ewolucji kształtu literatury polskiej. Bilety nabywać można w kancelarji Tow. Hygien. od 11 do 3 pp.

Egzekwowanie podatków państwowych. Zgodnie z rozporządzeniem wykonawczem z dnia 30 stycznia 1920 r. poz. 81) władze i urzędy skarbowe, mające swą siedzibę poza miastem Warszawą, winny się zwracać o wyegzekwowanie podatków państwowych nie do policji państwowej, a do władz wskazanych w rozporządzeniu Ministerjum skarbu z dnia 21 maja 1920 r. w przedmiocie organizacji urzędów skarbowych, podatków i opłat skarbowych na obszarze m. Warszawy (Dziennik Ustaw Nr. 45 1920 r. poz. 278). Na skutek rozporządzenia Min. spraw wewnętrznych komendant policji państwowej polecił pp. komisarzom otrzymane od Komendy Okręgowej lub bezpośrednio od władz i urzędów skarbowych pisma o ściągnięcie podatków państwowych, niezwłocznie przesłać urzędom skarbowym, wymienionym w art. 1 powyżej podanego rozporządzenia Min. skarbu z dnia 21 maja b. r. (Dziennik Ustaw Nr. 41, poz. 278) zawiadamia o tem Komendę Okręgową, o ile polecenia te przysłane były z tutejszej komendy. W przyszłości zaś otrzymane bezpośrednio tego rodzaju pisma z żądaniem egzekwowania podatków państwowych przesyłać należy bezpośrednio do tychże urzędów skarbowych.

Podatek od wynajmu pokoi w hotelach. Ministerjum spraw wewn. odezwą z dnia 8 września rb. N. S. F. 1697-2 zatwierdziło statut podatku na rzecz miasta stoł. Warszawy za wynajem pokoi w hotelach, pokojach umeblowanych, pensjonatach, domach noclegowych i t. p. Podatek powyższy ma być pobierany przez właścicieli przedsiębiorstw hotelowych i wpłacany do kasy miejskiej przy odpowiednich wykazach. Podstawą dla kontroli podatku będzie księga przyjezdnych (dziennik gości). Dokładne prowadzenie księgi będzie zabezpieczało od defraudacji podatku. Wobec powyższego komendant policji państwowej polecił pp. komisarzom sprawdzić, czy księgi przyjezdnych są wszędzie prowadzone i zarządzić, aby w księgach tych ruch gości był rejestrowany bez żadnych opuszczeń i z dokładnością, całkowicie odpowiadającą faktycznemu stanowi rzeczy.

Urząd Emigracyjny podaje do wiadomości emigrantów spis linji okrętowych, których bilety uprawniają emigranta do uzyskania wizy Urzędu Emigracyjnego: Red Star Line, American Line, Cunard Line, White Star Line, Cosulich, United States Mail Steamship Company, Bałtyckie Towarzystwo Żeglugi. Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Żeglugi, Holland-America Linie, Scandinavian Line, Dominion Line, United Baltic Corporation, Compagnie Generale Transatlantique.

(m). Nowe nazwy ulic i placów. Ulica Wielka od Al. Jerozolimskich do Pięknej przemianowana została na ulicę Poznańską, zaś tą samą ulicę od ul. Pięknej do placu przed Politechniką nazwano ulicą Lwowską. Wreszcie dawny plac zwany Rondem Mokotowskiem przemianowano na plac Unji Lubelskiej. W tych dniach rozpoczęto już zdejmowanie z rogów ulic szyldów z dawnemi nazwami i umieszczanie nowych.

(a) Majoraty w Poznańskiem. Wobec wchodzenia w życie ustawy rolnej, Ministerjum Rolnictwa, za pośrednictwem Ministerjum b. dzielnicy pruskiej, zażądało zebrania danych i przedstawienia sobie wniosków co do losu majoratów w Poznańskiem, ich liczby i przestrzeni ziemi, o stanie prawnym ordynacji majoratowych, oraz wniosków w sprawie parcelacji majątków majoratowych.

(a) Instytut mokotowski. Dla kierowania sprawami administracyjnemi, gospodarczemi i wychowawczemi w mokotowskim instytucie moralnej poprawy chłopców Wydział miejski opieki społecznej utworzył do pomocy kuratorowi umyślny komitet, do którego zaproszeni zostali: b. wiceminister Sobański, b. ławnik magistratu p. A. Mencel i p. Kiełki, właściciel zakładu ogrodniczego.

Wynik konkursu! Na konkurs ogłoszony przez Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzplitą Polską na winietę do albumu z adresem dzieci z Polski — Macierzy — do dzieci Górnego Śląska nadesłano 31 prac w 28 egzemplarzach. Autorem prac, które otrzymały I nagrodę, jest p. Zygmunt Grejnert, które uzyskały II nagrodę p. Zygmunt Lorec, III zaś nagrodę przyznano p. Antoniemu Dzierżbickiemu.

(m). **Wypadek tramwajowy.** Na Krakowskiem Przedmieściu, wprost domu Nr. 51 pod tramwaj linji Nr. 18 dosta się przechodzący 34-letni Antoni Wiśniewski (Dzielna Nr. 98). Lekarz Pogotowia stwierdził pęknięcie czaszki i przewiózł Wiśniewskiego nieprzytomnego do szpitala św. Rocha.

(m) **Zabójstwo policjanta.** Wczoraj około godz. 6 rano na dworcu towarowym stacji Warszawa Wschodnia, na Pradze znaleziono trupa policjanta 28-letniego Franciszka Sobocińskiego, posterunkowego 4-go komisarjatu policji kolejowej. Jak się okazało, Sobociński został zabity wystrzałem z rewolweru w prawą skroń przez niewykrytego złoczyńcę, podczas patrolowania w nocy. Zabity pozostawił żonę i dziecko. Komenda policji prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

(m), **Napad rabunkowy.** Czterech uzbrojonych w rewolwery i noże mężczyzn, z których trzech w mundurach wojskowych. dokonało napadu na mieszkanie Wincentego Bożyka, woźnicy, przy ul. Księcia Janusza Nr. 13. Napastnicy, sterroryzowawszy domowników rewolwerami i nożami, zrabowali 900 mk. gotówką i zegarek srebrny poczem zdjęli z Bożyka i matki jego, Marji ubranie i obuwie i zbiegli w stronę Odolan. Poszkodowany oblicza straty na sumę 7.000 mk.

Z sądów.

Echa przywłaszczenia cukru przez księdza w Otwocku.

Paweł Gonstal był delegatem pracowników uzdrowiska dla piersiowo chorych w Otwocku do związku robotników miejskich. W charakterze delegata uważał sobie za obowiązek obywatelski roztaczać pieczę nad dobrem uzdrowiska, by nie było ono rozkradane i aby cień podejrzenia nie padał na służbę. Gdy zatem pewnego dnia kucharka Zielińska oświadczyła mu, że z polecenia gospodyni zakładu, odważyła z zapasów śpiżarni zakładowej 30 funtów cukru, które polecono włożyć do walizki ks. Mieczysława Krygiera, byłego kapelana uzdrowiska, a następnie kapelana wojskowego, który właśnie zjechał w gościnę do Otwocka, — Gonstal z dwiema innemi pracownicami udał się na stację w ślad za ordynansem i zameldował zasłyszaną wieść straży kolejowej, która istotnie cukier w walizce odnalazła.

Ks. K., który nadszedł później, oświadczył, że cukier stanowi jego własność, a Gonstała i jego towarzyszki zaskarżył o zniesławienie.

Sąd Pokoju w Otwocku, po wysłuchaniu kilku penitentek, które stwierdziły, że cukier ks. Krygierowi przed kilku miesiącami przynosiły w darze, uznał oskarżonych za winnych zniesławienia i skazał ich na miesiąc aresztu.

Od wyroku tego odwołali się zarówno ks. Krygier, jak i Gonstal ze współoskarżonemi do sądu okręgowego: ks. K. z żądaniem surowszej kary, oskarżeni — prosząc o zbadanie nowych świadków i uniewinnienie.

W podaniu apelacji Gonstałowi omal nie przeszkodziła drobna okoliczność: został wraz z innym pracownikiem St. Majem, aresztowany i oskarżony o bolszewizm, a jak wyjaśniano w zarządzie uzdrowiska — „za długi język". Nie było to snać oskarżenie poważne, gdyż nie pociągnęło skutków z chwilą, gdy Maj uroczyście „wyprzysiągł się" stosunków ze związkiem i jego delegatem Gonstalem.

Wydział odwoławczy Sądu Okręgowego, mimo votum separatum sędziego koronnego, karę zwiększył, dopatrując się „natężenia złej woli" w czynach oskarżnych. Sąd najwyższy jednak wyrok skasował i sprawa ponownie znalazła się świeżo na wokandzie sądu okręgowego.

Tym razem ks. Krygier nietylko nie żądał surowego ukarania Gonstala, lecz oświadczył nawet piśmiennie, że Gonstalowi przebacza.

Obrońca Gonstała, adw. J. Dąbrowski, w imieniu oskarżonego nie zgodził się na umorzenie sprawy przez pogodzenie i ze względu na szereg niezwykłych okoliczności, towarzyszących sprawie, zażądał rozpatrzenia jej w całej rozciągłości. Po dłuższym wywodzie obrony, sąd okręgowy Gonstala uniewinnił.

Teatr i Muzyka.

Z FILHARMONJI.

Na piątkowym koncercie symfonicznym wykonaną została m. in. symfonja Nr. 2 b-dur Szymanowskiego.

Dziwna rzecz z tym Szymanowskim. Z pewnością niewiele rozminę się z prawdą, jeżeli powiem, że dziewięć dziesiątych dzisiejszej publiczności koncertowej, w tem napewno niejeden wytrawny, jaknajlepiej przygotowany i głęboko przeżywający muzykę — muzyk — nie reaguje uczuciowo na muzykę przedstawiciela naszej „nowej muzyki". Lubi się często mówić: „nie rozumie" tej muzyki. Czy to jest jednak niezrozumienie?...

Albowiem proszę zważyć: mogę najzupełniej uświadamiać sobie wszystkie elementy składowe tej twórczości. A więc: jej atonalność, co w języku bardziej zrozumiałym znaczy, że Szymanowski z najzupełniejszą swobodą porusza się wśród najobszerniej pojętej, najpełniejszej skali dźwięków, zarzuciwszy utarty do niedawna podział na dwie tonacje zasadnicze (durową i molową). Coprawda ta atonalność nie bardzo idzie w parze z wyraźnem określeniem np. symfonji, o której mowa, jako durowej. Odstępstwo od ustalonego przez dotychczasową teorję stosunku poszczególnych tonów pewnej tonacji nie przeszkadza zatem tutaj, że cały utwór kąpie się w durowym nastroju. Mogę przy napiętej uwadze śledzić jego linję melodyjną i przyznać rację jednemu z entuzjastycznych wielbicieli naszego twórcy, gdy się wyraża, że „...otwiera on upusty dla nowych melodji, swobodnie przerzucających się po stopniach chromatycznej skali".*) Mogę w kom-
kule w „Gazecie muzycznej".
pozycjach Szymanowskiego, zwłaszcza późniejszych, przyłożywszy do nich „...szkiełko i oko" odsłonić wyraźną, zdecydowaną strukturę. Utwory Szymanowskiego nie są to więc tylko bezładnie na kupę rzucone cegły lub dziwnego wyglądu kamienie, ale budowla muzyczna, coprawda nie zawsze przejrzysta i prosta. Mogę podziwiać czasami bogactwo palety malarskiej Szymanowskiego; choć nie w symfonji ostatnio wykonanej, w której zbytku pod względem kolorystyki instrumentalnej nie zauważyłem.

Więcej jeszcze. Nie można nie odczuwać podziwu i nie mieć szacunku dla twórcy, który z takim mistrzowstwem wszystkiemi temi elementami tworzenia włada.

Wszystko to jednak — to tylko zimna analiza intellektualna wartości muzycznych, jakich sumę reprezentuje dorobek Szymanowskiego. bynajmniej nie równoznaczna z efektem, z tem, co w całości przeżycia estetycznego stanowi wzruszenie, z działaniem na serce — nie na umysł tylko słuchacza. I cóż mi pomoże, gdy sobie powiem, że to ucho moje nie dorosło do zadania, które przed niem staje? Passjami słuchać mogę i lubię Debussy'ego, Ravela, Skrjabina; tutaj niezależnie od wszelkiego rozumowania, chłonę w siebie fale ciepła, gorąca, jakiemi ta muzyka o mnie uderza. Szymanowski — tu i owdzie, jakby z bardzo daleka, potrąci jakąś strunę, potem zaś przepływa mimo nas, jakby obcym, niezrozumiałym mówił językiem. Wsłuchuje się z uwagą w rysunek jego melodji, widzę, jak się ona wije swemi postępami chromatycznemi, jak czasami skacze karkołomnie, ale nie widzę w niej logiki, do której jestem przyzwyczajony ani mniej, ani więcej, jak do logiki myślenia ludzkiego. A przecież logik tych nie ma dwóch. To, co nią (t. j. logiką myślenia pojęciowego) nie jest, nie może uchodzić za logiką inną, ale jest poprostu, nielogiczne. Czyżby w tym braku leżała wyższość Szymanowskiego nad Debussy'm? Czy ta „niezależność od wszelkiego konwenansu stwarza nowe kategorje piękna melodyjnego?".**) Być może. A jednak na to pytanie móc dać odpowiedź stanowczą, trzeba się najpierw zgodzić na zasadniczą możliwość kilku logik, gdy chodzi o mowę uczuć, jaką jest z pewnością muzyka. Otóż to właśnie byłoby problemem, jeszcze pozostającym do rozwiązania.

***

Na tym samym koncercie, a także w niedzielę po południu, wystąpił jako solista **Arnold Földessy**, i wykonał z orkiestrą, koncert wiolonczelowy d-dur Haydna, koncert Volkmana, utwory Brucha i Poppera. Földessy posiada bardzo piękny, czysty i szlachetny, choć zimny ton, gra jego jest poważna, obywa się zupełnie bez błyskotliwości. Właśnie dlatego szkoda, że artysta ten nie zdobył się na program bardziej interesujący, aniżeli zwłaszcza ów niedzielny.

J. R.

*) M. Skolimowski w doskonałym zresztą arty-

**) Tak wyraża się dr. Reiss.

Z SALI KONCERTOWEJ,

Koncert, urządzony przez Wydział Kultury Magistratu m. Warszawy (Konserwatorjum).

Pod kierunkiem dzielnego dyr. Lachmana odbywają się w Konserwatorjum, mniej więcej w odstępach dwutygodniowych, koncerty, mające na celu uprzystępnienie szerszym warstwom dobrej muzyki, za tanie pieniądze. Jest rzeczą uznania godną, że Magistrat m. Warszawy łoży na to pieniądze, konkurując zwycięsko z „Ministerjum Kultury i Sztuki", które mogłoby znów dać o sobie znak życia.

Koncertów pod artystyczną dyrekcją p. Lachmana odbyło się dotąd trzy, łącznie z niedzielnym, ostatnim. Pierwszy z nich poświęcony był Moniuszce i jemu współczesnym, drugi, z okazji rocznicy listopadowej, romantykom, trzeci i ostatni z rzędu—pieśni ludowej polskiej. Jak widać — z bardzo sympatycznym celem społecznym tych koncertów idzie w parze — myśl artystyczna. Okazuje się, że można sobie na nią pozwolić, gdy się w hierarchji instytucji muzycznych zestąpi o stopień — niżej... Na koncercie niedzielnym wykonano: „kujawiaki", zebrane przez p. Urszulę Borowską, pieśni w układzie Münchejmera, Starczewskiego, Noskowskiego, Maszyńskiego, Szopskiego i Świeżyńskiego. Wykonawcami byli: „Drużyna śpiewacza handlowców" pod kierunkiem p. Otto, drużyna pełna animuszu i zapału, choć jeszcze mało wyszkolona; doskonała śpiewaczka p. Marja Kamińska - Latoszyńska, która pieśni ludowe, np. ze zbioru Szopskiego, oddała z wyśmienitem poczuciem ich charakteru — rzecz nie udająca się tak często najbardziej sławionym gwiazdom estradowym; wreszcie p. Kopczyńska-Kowalska, prof. Starczewski i deklamatorka p. Karasińska.

J. R.

Koncert inauguracyjny Tow. śpiewaczego „Harfa".

Towarzystwo śpiewacze „Harfa" istnieje faktycznie od r. 1906. Jednakże, jak wiele innych, za czasów caratu musiało się ukrywać, a formalnie zalegalizowane zostało dopiero obecnie. Koncert ten był więc naogół 16-ym z rzędu, ale, po zalegalizowaniu dopiero pierwszym. Stąd uroczysta inauguracja.

W życiu kulturalnem naszej stolicy, w jej życiu muzycznem, nieobojętną jest rzeczą istnienie i pomyślny rozwój artystycznego, dobrze szkolonego i dobrze prowadzonego chóru. Jak daleko chórom naszym wogóle — do ideału — uwypukliła dostatecznie gościna niezrównanego „Chóru ukraińskiego". Oczywiście na tę wyżynę, na jakiej ten chór stoi, wznieść się nie tak łatwo; składa się na to wiele czynników, o których tutaj mówić nie będę.

W każdym razie z pośród istniejących chórów warszawskich „Harfa" jest jednym z najlepszych; zawdzięcza to przedewszystkiem swemu dyrektorowi p. Lachmanowi, jak z uznaniem podniósł w przemowie inauguracyjnej p. wice-prezes Towarzystwa. Zespół liczy czynnych członków 38, posiada już parę setek opracowanych i opanowanych utworów, a do grona swego zalicza m. in. takich doskonałych śpiewaków, jak art. opery prof. Bogucki, i — kapitalny bas p. Tarnawa-Goebel. Nie mając, niestety, miejsca na szczegółowe sprawozdanie z tego pod każdym względem udanego koncertu, zaznaczę tylko, że wzięli w nim udział: p. Brzeziński, w którym Filharmonja warszawska posiada, jak się o tem dopiero z solowego występu można było przekonać, świetnego inteligentnego skrzypka, o wielkim, rzadko pięknym i czystym tonie prof. Bogucki, znany nam dobrze utalentowany artysta opery; p. Karlińska, również śpiewaczka operowa, o której prawdopodobnie znajdzie się jeszcze sposobność pomówić; p. Książkiewicz, uposażony pięknym głosem tenorowym; prof. Starczewski, wspomniany wyżej p. Goebel, śpiewak, którego występ był rewelacją — jest to materjał głosowy zupełnie niezwykły, przypominający uderzająco Didura, szkoda włoska pierwszej klasy! Zdumiewająca rzecz, że Dyrekcja opery zdaje się o istnieniu p. Goebla nic nie wiedzieć?! wreszcie zawsze niezrównany towarzysz wszelkich produkcji wokalnych — prof. Urstein.

J. R.

Teatr Rozmaitości. Dziś drugi raz „Panna Maliczewska".

Teatr Polski. Dziś i jutro „Rosmersholm".

Teatr Reduta. Dziś „Fircyk w zalotach".

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Powódź".

Teatr Nowości. Dziś „Sybilla", jutro „Baron Kimmel". W niedzielę „Major ułanów".

Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro „Król włamywaczy" (Tajemniczy Dżems).

Teatr Praski. Dziś po raz ostatni „Zaręczyny pod kulami".

Teatr Powszechny. Dziś po raz ostatni „Florek się żeni".

Koncert. Dnia 17 b. m., t. j. w piątek w sali Tow. Hygienicznego odbędzie się koncert na cele sportowe Koła Wioślarzy Warszawskich, z udziałem ulubieńców publiczności warszawskiej pp. Messal, Redo, Mierzejewskiego, Waltera, Manowskiej, Krzewińskiego, Szymborskiej, Bielskiej, Bielicza, Kierskiego, Sandeckiego, Gocławskiego, Elertowicza i innych. Początek przedstawienia koncertowego punktualnie o godz. 8 i pół.

Koncerty Konserwatorjum. Wielkie zainteresowanie wśród wielbicieli poważnej muzyki wzbudził zapowiedziany na sobotę d. 18 b. m. wieczór kameralny poświęcony dziełom Beethovena, którego 150-ta rocznica urodzin przypada w roku bieżącym. Wyoknawcami będą kwartet Konserwatorjum w osobach I. Dubiskiej, M. Fliederbauma, E. Młynarskiego i E. Kochańskiego oraz H. Melcer.

Bilety w kancelarji Konserwatorjum od 10 do 3-ej. W dniu koncertu od 7-ej w kasie Konserwatorjum.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. — Odbito w drukarni „Robotnik", Warecka 7. — Redaktor naczelny: dr. F. Perl.